**Nr. 2.** We Lwowie, Niedziela dnia 3. Stycznia 1869. **Rok VIII.**

**Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.**

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:* We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Uchwała sejmowa.

Wkrótce znowu zebrać się ma Rada państwa, a jednym z pierwszych obowiązków naszych delegatów będzie dalsze rokowanie z rządem o wprowadzenie parlamentarne naszej uchwały sejmowej.

Z tego to powodu nie będzie od rzeczy nad treścią i doniosłością pojedynczych punktów tej uchwały zastanowić się, tem bardziej, ile że niektóre z tychże szczegółowego wymagają objaśnienia.

Jednym z takich punktów jest punkt ósmy, który w całej treści swojej brzmi następująco: „Królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, otrzyma krajowy zarząd, odpowiedzialny przed sejmem w sprawach administracji wewnętrznej, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w Radzie korony."

Punkt ten przed wszystkiemi innemi najpierwej roztrząsać postanowiliśmy, ponieważ bez urzeczywistnienia jego, wszelkie inne prawa, sejmowi naszemu nadane, będą tylko pozorne, i jak dotychczasowa cała konstytucja, zostaną tylko martwą literą, która nigdy nie wejdzie w wykonanie.

W tym punkcie uchwały sejmowej mieszczą się dwie przewodnie myśli; pierwsza dotyczy odpowiedzialnego zarządu krajowego, druga żąda ministra w Radzie korony.

Zastanówmy się poprzód nad pierwszą. W tym kierunku nasuwają się następujące pytania: Czyli możliwem jest bez uszczerbku dla całości i siły państwa Austrjackiego żądać dla Galicji odrębnego zarządu, któryby przed własnym sejmem był odpowiedzialny?

W jaki sposób taki odrębny zarząd może być przeprowadzonym?

O ile zarząd odrębny dla kraju naszego jest możliwym, wskaże nam istniejący już stan rzeczy.

Przez nadanie statutów krajowych, a bardziej jeszcze przez ustawy gminne, które bardzo obszerny samorząd dla gmin pojedynczych przyznały — w zasadzie ów odrębny zarząd dla każdego kraju koronnego w Austrji, już został uznany, i gdyby nie owa połowiczność, która wszelkie czynności dawnych, a nawet teraźniejszych rządów austrjackich cechuje, to w koniecznem następstwie wydanych już statutów krajowych, tudzież ustaw gminnych i owych trwożliwie ścieśnianych ustaw o reprezentacji powiatowej, samorząd zupełny krajowy, sejmom krajowym odpowiedzialny, o który teraz się domagamy, już byłby przeprowadzony.

Czująż to pojedyncze członkowie rządu, u steru stojący, bo ileż to razy pan minister spraw wewnętrznych delegatom naszym oświadczał, iż [illegible] dadzą rękę do jak największego rozszerzenia działalności naszych władz autonomicznych, że odda tymże do rąk egzekucję bezpośrednią uchwał, przez nich pobieranych, byle ustawa taka przez nasz sejm była uchwaloną.

Czemże więc byłoby to rozszerzenie działalności władz autonomicznych, i owa bezpośrednio tymże udzielona egzekucja, jak właśnie nie żywotnym zarządem krajowym, przed sejmem własnym odpowiedzialnego, którego kraj koniecznie się domaga? Wszakże już obecnie w tem ciasnem kółku, w jakiem się Wydział krajowy, Rady powiatowe i owe niedołężne gminy obracają — odpowiedzialne są sejmowi krajowemu.

Jakże to zdrożność popełnia kraj, jeśli się całego i istotnego, przed własnym sejmem odpowiedzialnego zarządu domaga?

Czyż kraj nie może od rządu uzyskać zaufania do tyla, iż to, co ustawa nadała już gminom pojedynczym, on jako całość wykonywać będzie? Czyż jest roztropną rzeczą, aby, przyjmując porównanie, dozwolić dziecku zabawy z bronią, a odmówić użycia tejże mężowi, do czego on powołany?

Bo nie łudźmy się, — w ustawie gminnej jest tak obszernie dozwolony samorząd, że odrzuciwszy od niej biurokratyczne ścieśnienia, w rozdziale o nadzorze gmin zawarte — zupełnie do swobodnego rozwoju życia społecznego wystarcza. Jeden tylko główny jest brak, że jest ustawa gminna, ale niema gmin.

Gminy pojedyncze pozostają do kraju a względnie do rządu naczelnego w kraju w tym prawie stosunku, w jakim jest pojedynczy kraj koronny do całości państwa, a jak zupełnie nie uwłaczają powadze rządu krajowego samorządy gminne, tak by też w niczem nie uwłaczały całości i sile państwa odrębne rządy krajowe.

Błędnym już nieraz okazał się ów w szkołach uczony wywód, że *a minori ad majus non valet conclusio*, a w danym razie tem bardziej będzie błędnym, ile że społeczeństwo ludzkie nie z góry na dół, ale z dołu do góry tworzyć się musi, jeżeli na trwałych ma spocząć podstawach, z czego wynika, że tego co dobre w urządzeniu na dole, i w górze w całości użyć należy.

Rada gminna odpowiedzialną jest z ustawy przed gminą, powiatowa odpowiedzialność także z ustawy płynie, czemużby zarząd krajowy przed własnym krajem a względnie przed jego organem, przed sejmem, nie miał być odpowiedzialnym?

Widzimy więc, iż jest możliwy odrębny zarząd krajowy, sejmowi odpowiedzialny, bez wszelkiej ujmy dla siły i całości państwa; — w jaki zaś sposób takowy przeprowadzonym być może, na to odpowiemy, iż różne mogą być drogi, dążące do tego celu.

W tym względzie dość byłoby wskazać na praktyki innych krajów, a mianowicie na prowincje belgijskie; wszakże i tam zdążać nie będziemy, ale wskażemy na głos poselski, który już w ostatniej kadencji sejmu naszego podał był myśl do ustroju zarządu krajowego.

Namiestnik korony, otoczony radcami, przez sejm wybranymi, z dodaniem radców stałych (urzędników); kraj, podzielony na zmniejszoną ilość powiatów, te z naczelnikiem na czele, z dostateczną ilością komisarzy, otoczonym radcami powiatowymi, przez Rady powiatowe wybieranymi: oto dostateczny i prosty zarząd krajowy, posiadający zaufanie ludności i zupełną zjednoczoną siłę w ręku — niedozwalający biurokratycznych machinacyj a łączący w sobie i świadomość potrzeb ludności i siły robocze.

Trochę tylko więcej dobrej chęci u naszego rządu centralnego, trochę więcej ufności do kraju naszego, a niepodobna, aby nam odmówiono odrębny zarząd krajowy, przed sejmem odpowiedzialny — bo wreszcie niepodobna, aby obecny stan podwójnego zarządu, gdzie na każdym prawie kroku jeden zawisł od drugiego, na długo mógł być zatrzymanym bez wielkiej szkody i dla kraju i dla całości państwa, które tylko ogólnem w krajach zadowoleniem wzmocnić i ustalić się może.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż d. 29. grudnia.**

(*Al. W.*) Walka stronnictw we Francji kipi ciągle i nawet zmiany ministerjalne dotąd nie odbijają się w praktyce. Jak dawniej tak i dotąd każdy dzień przynosi nową wieść o jakiemś skazaniu dziennika na kilka miesięcy więzienia lub na grzywny. *La Democratie* skazana na 100 franków grzywny i więzienie redaktora, Rigault, na 3 miesiące, za zajmowanie się polityką bez złożenia wymaganej prawem kaucji, a drukarz tego pisma, Gaillet, na 1 miesiąc więzienia i 100 fr. grzywny. *Emancipation* przegrała dwa procesa i zapłaciła za jeden 4500, a za drugi 1000 franków. Wczoraj schwycono *Diable en quatre*. Co rząd zamierza dokazać nieustannem prześladowaniem dziennikarstwa, trudno pojąć. Bo przypuśćmy, że nawet znaczna część dzienników zbankrutuje, to autorowie założą nowe na ich miejsce, a koło czytelników dzisiejszych w całości zwróci się do nowych organów, które znowu trwać będą chwilę, póki za wystąpienie jaskrawe nie ulegną karom, przechodzącym ich siły. Dziś już dzienniki skazane wynalazły sposób wynagradzania strat, poniesionych z powodu rządu, wydając dodatkowe numera w większej objętości i ze znacznie podwyższoną ceną. Jeden taki dodatkowy arkusz wraca straty redakcji, która w nim nadto ma sobie za powinność naigrawać się z rządu choćby tylko bardzo delikatnie.

Rząd zresztą nietylko z dziennikami prowadzi wojnę. Dzienniki przedstawiają mniej więcej opinię społeczeństwa lub pewnej jego licznej warstwy. Gnębiąc dziennik, depce zarazem przekonanie tej warstwy, która jeżeli ma podstawę bytu, będzie okazywała tem większe przeciwdziałanie, im silniejsze jest gnębienie. I jeżeli życie oddziaływa na dziennikarstwo, to znowu fakta, podawane przez dzienniki do ogólnej wiadomości, dają nowy popęd życiu. Żadne prześladowanie temu nie zaradzi. Rząd francuzki rozporządził np. z galerji Luwru obrazy niektóre przenieść do pomieszkania pana Troplong i do cesarskiego salonu *cercle imperiale*. Obrazy te to własność narodowa. Dowiedziawszy się o tym fakcie dziennikarz podejmuje krzyk strachu panicznego, że zmarnotrawią narodową galerję obrazów, że naród cały traci na tem nadużyciu, na zubożeniu arcydzieł z galerji dla upiększenia prywatnych pomieszkań i pozbawianiu publiczności nasycania się pięknem. Co tu pomoże prześladowanie dziennika? Prawda trafi wszystkim do przekonania, zwłaszcza gdy się już dwa takie obrazy spaliły.

Albo mer z Anduze, p. Montveuillant, suspenduje na 6 miesięcy p. Villareta, dowódzcę strażaków ogniowych. A za co? Oto, że on na publicznym obiedzie, danym przez oficerów, wzniósł toast „za niepodległość pułku strażaków", rozumie się, że niepodległość ta odnosiła się do niepodległości przy wyborach deputowanego. P. mer był kandydatem rządowym; jakże tu znieść taką zniewagę oficera, który zapomniawszy, że jest w służbie rządowej, śmie niechcieć dać głosu rządowemu kandydatowi? Pozbawią urzędu pana Villareta, to on napisze list pożegnalny do swego plutonu, i z konieczności będzie musiał wyłuszczyć powody swej suspensji, powie więc: „W ogniu pożarów powinniśmy stać pierwsi i być sługami społeczeństwa, ale wobec spraw krajowych nie wolno spuszczać z uwagi, żeśmy obywatele narodu." Otóż dzienniki pochwycą to zdarzenie, rozniosą po świecie, a mer czyż wygra co, choćby wytoczył proces o obrazę honoru.

Rząd robi nadużycia, takie jest zdanie obywateli francuskich. Dziennikarstwo da temu zdaniu wyraz odpowiedni i poda publiczności. Jakie *enfent terrible* Ciała prawodawczego, n. p. Glais Bizoin rozda swą broszurę wieśniakom w Ploennec. Może by wieśniacy i nie bardzo czytali. Ale mer i żandarmerja dowiedziawszy się o tem postanowieniu pana Glais Bizoin, dołożą wszelkich starań i nie pozwolą rozrzucenia śród ludu broszury o wyborach. Dzienniki zahuczą uraganem strasznym, wieśniacy, rozciekawieni dlaczego to wzbroniono im jakiejś broszurki — przeczytają ją zapewne, bo dostać chcącemu nie trudno, i głosy napewne nie padną na stronę rządową.

Na dzień 18. stycznia br. naznaczono otwarcie posiedzeń Ciała prawodawczego. Rozumie się, że wszystkie sprawy podobne pójdą do Izby deputowanych, i podniesie się głos oburzenia przeciwko rządowi.

We Francji stronnictwo rządowe dusi liberalizm, a równocześnie za Pireneami przedstawia się niepojęty widok. Party zewsząd rząd tymczasowy musiał nareszcie rozpisać wybory do zarządów prowincjalnych i zarazem stronnictwa walczące monarchistów i republikanów skrystalizować jakby w liczebne cyfry, — Madryt dał 24.000 monarchicznych głosów, a tylko 3.000 republi-

---

## Kronika lwowska.

(*Przepowiednie polityczne. Konferencje. Wojna. Sądy przysięgłych. Niektóre przyjacielskie uwagi, zrobione p. Herbstowi. Postępy autonomii krajowej i miejskiej. Federalizm przemieniony w szkapę utylitarną. O niewiernym Tomaszu, który musi czuć kapitał, by weń uwierzyć. Poezja we Lwowie i w Krakowie. Lemberger Cajting*).

Podczas gdy p. Romanowicz, „aczkolwiek z przykrością" i wbrew trzem kardynalnym zasadom demokratycznym, oświadcza się ze względu na ogólną sytuację polityczną za podniesieniem armii austrjackiej do liczby 800.000, cesarz Napoleon przychyla się raczej do zdania p. Iskrzyckiego i wróży pokój. Prawda, że znowu z drugiej strony król Wiktor Emanuel stuka pałaszem i przybiera postawę wojowniczą — szanse są tedy zupełnie równe i koniec końców, po Nowym Roku wiemy tyle, cośmy wiedzieli w r. 1868. Będziemy mieli albo konferencję, albo wojnę, albo jedną i drugą — to pewna, że coś stać się musi koniecznie. Proszę pamiętać, że przepowiadam to dziś, dnia 3. stycznia, bo jestem przekonany, że ziszczenie tej kombinacji ustali moją reputację jako proroka politycznego, i że będę wkrótce wezwany do redagowania przepowiedni politycznych dla kalendarza stuletniego.

Przepowiednie takie redagują się bardzo łatwo; przy każdej kwadrze pisze się: stronami wojna; w zimie, im bliżej wiosny, tem okropniejsza zapowiada się konflagracja europejska, a na kwiecień, za przykładem mów Napoleona III., obiecuje się, że przy stałym wietrze północno-zachodnim pokój nie będzie zakłócony.

Fatalny ten kwiecień! Na samą *primam Aprilis* obiecuje nam p. Herbst zaprowadzić sądy przysięgłych dla spraw prasowych. Termin jakoś nieobiecujący i trochę za daleki; kto wie, czy 1. kwietnia pan minister nie będzie już sam redaktorem jakiego dziennika opozycyjnego? Wartoby może tymczasem wydać ustawę, któraby zapewniała zamkniętym dziennikarzom *eine gesunde, kräftige Hausmannskost*, zamiast salamachy aresztanckiej. Następca p. Herbsta mógłby łatwo być jeszcze liberalniejszym od niego samego...

Same dziś miłe obietnice nasuwają mi się pod pióro. Od 1. czerwca ma być zniesioną dyrekcja skarbowa we Lwowie, a Galicja, podzielona już na ośm okręgów policyjnych, podzieloną będzie jeszcze na ośm okręgów podatkujących, każdy z osobnym dyrektorem na czele. Niebawem usłyszymy może i o ośmiu sądach okręgowych, i tak podział kraju na departamenta będzie zaprowadzony *de facto*. *Da könnte einen der Teuxel holen*, jak powiada p. prezes sądu w Cieszynie — gdyby nie ta nadzieja, że do czerwca mamy jeszcze 5 miesięcy, t. j. tyle czasu, ile potrzeba do przegrania 5 walnych bitew, do stracenia 5 prowincyj, i do pięciokrotnej zmiany sytemu w „pozostałych królestwach i krajach". Na każdy sposób mamy pięć szans przeciw jednej, że projekta pp. Brestla, Hasnera i Herbsta nie wejdą w życie.

U nas w ogóle można zawsze z daleko większą pewnością zakładać się, że coś zapowiedzianego i przewidywanego nie ziści się, jak przeciwnie. Jedna tylko rzecz jest niezawodną, t. j. podwyższenie podatków przy zebraniu się Rady państwa w Wiedniu, i brak kompletu przy zebraniu się Rady miejskiej we Lwowie.

Zresztą, nasza Rada miejska już dogorywa. Powołano wszystkich zastępców, jakich miano w zapasie; zasiadali w Radzie już i tacy, którzy przy wyborach mieli zaledwie po kilka głosów, ale ostatecznie nominalna już nawet liczba radnych zredukowaną jest podobno do 98, i mają nareszcie rozpisać nowe wybory, oczywiście na podstawie prowizorycznego statutu, bo ośm lat obradowania i sejmowania nie wystarczyło nam na uchwalenie statutu dla stolicy kraju. No, mamy zato ustawę w celu ochrony ptaków śpiewających, jako to: szczygłów, czyżyków, jeżów i t. p.

Wiadomo już, jak szeroko rozpostarł się utylitaryzm w łonie naszej „opozycji", skoro postanowiła uwzględniać „sytuację polityczną" i nie stawiać temu biednemu br. Kuhnowi żadnych przeszkód w reorganizacji armii. Tymczasem powstała kwestja, co robić z „zasadami" tak srodze naruszonemi. Nowe jeszcze, a przynajmniej nie bardzo zużyte, szkoda je wyrzucać między niepotrzebne graty. Osobliwie „federalizm", jakkolwiek spłoszony na widok represji, która nastąpiła po zapadnięciu uchwał sejmowych, i w skutek śpiesznego odwrotu po jakimś pochodzie z latarniami mocno wykopycony, mógłby jeszcze czas niejaki służyć w szeregu. Odświeżono go tedy, wyczesano, i wyjeżdża znowu na targ jako szkapa najutylitarniejsza w świecie. Konowalowie demokratyczni zapewniają, że nosi doskonale, i że można na nim najprędzej dojechać do celu. Gotowy temat do bardzo dowcipnego rysunku, któryby mógłby znaleźć miejsce w *Tygodniku Lwowskim*, gdyby *Tygodnik Lwowski*, naliczywszy 45 tygodni w roku zbawienia 1868, nie skończył był tak prędko swego plutarchowskiego żywota. Ciekawa rzecz, gdzie się teraz będą drukować biografie dorastających już wielkich mężów naszych?

Dość, że federalizm prowadzi najprostszą drogą do celów utylitarnych. Potrzeba tylko małej bagatelki: niech ministerjum wyda rozporządzenie, że ugoda z Węgrami ma być zmienioną: zamiast stosunku równorzędności, Węgrzy mają poddać się centralnemu rządowi, bez którego federacja jest niemożliwą. Węgrzy oczywiście, gdy im w dodatku nakiwa nasze Towarzystwo narodowo-demokratyczne, posłuchają natychmiast.

Następnie, potrzeba wydać drugie rozporządzenie, mocą którego Niemcy, mieszkający w Czechach i Morawie, mają być uważani nadal *comme nuls et non avenus*, i zakazuje im się do sejmu pragskiego wybierać posłów niesłowiańskiego pochodzenia. Nakoniec, należy powołać wydział demokratyczny ze Lwowa do Wiednia, ażeby tam ułożył projekt nowej, federalistycznej konstytucji. Rzecz pójdzie jak z płatka, dwie ćwiartki papieru, podpis cesarski — i basta. Ale ten plan, tak jasny, tak prosto prowadzący do celu, nie może trafić do przekonania ani naszej większości sejmowej, ani delegacji. Ta ostatnia mniema, że ugoda z Węgrami nie da się tak łatwo rozbić, że Niemcy w Czechach i Morawie, w liczbie 3½ miliona, nie dadzą się skasować i unicestwić bez wielkich ceremonij, i że cała ta operacja będzie nader niebezpieczną. Woli więc delegacja nasza próbować, czy dualizm nie dałby się jakoś przyrządzić tak, aby nam z nim było wygodnie. Twierdzą nasi delegaci, że gdzie nie można przeskoczyć, tam potrzeba przeleźć. To nazywa *Organ demokratyczny* utylitaryzmem „mniemanym."

Znalazła się i druga kwestja z Nowym rokiem, w której *Organ* ten odkrył także utylitaryzm tylko „mniemany." Nie wierzy w spółkę przemysłową, która zawiązała się w Krakowie, i wiadomość o tem uważa poprostu za reklamę, zapewniając uroczyście, że „zagadkowe nadzieje, robione w statutach, odstręczają trzeźwiejszych kapitalistów." Tymczasem korespondent *Gazety* z Krakowa podał znane bardzo nazwiska majętnych obywateli, którzy przystąpili do tej spółki ze swojemi kapitałami. Czy *Organ demokratyczny* jak Tomasz w rany Chrystusa, musi koniecznie włożyć swoje palce w te kapitały, ażeby uwierzyć w ich istnienie? Spółka, o której mowa, nie zamierza kupować dóbr kameralnych...

Oprócz tego przemysłowego przedsiębiorstwa, wydał Kraków temi dniami nowy poemat na cześć „artystki, występującej w roli Gryzeldy." My tu we Lwowie mamy wielkie uwielbienie dla talentu tej artystki, ale jakoś nam się nie zbiera na wenę poetyczną. A jeżeli broń Boże któremu z nas uda się co zrymować, to mu krytycy potem przez kilka tygodni odbierają sen i apetyt. W Krakowie natchnienie płynie gładko, w s z e c h n j ę t e w opiekuńcze skrzydła fejletonisty *Czasu*. Ot np. tak:

> Ty czarodziejko! Tyś poetów dzieła
> Twem tchnieniem w żywe obrazy ujęła.
> Twój to duch zmienił dla naszej nauki
> Teatr w świątynię narodową sztuki.
> Na twe skinienie dźwięki rozstrojone
> W braterstwa zgodne okowy (!) się zleją,
> Bo na twem czole pałają splecione
> Miłość przeszłości, i wiara z nadzieją.
> Kapłanko sztuki! dań przynoszę Tobie
> Do wieńca — listek z mojego ogrodu;
> Pozwól, niech białą skroń twoją ozdobię,
> Tyś pierwsza w rzędzie swojego zawodu.

Listek z ogrodu, przyniesiony do wieńca, nie ma nic wspólnego z produktami lwowskiemi tego rodzaju, zapisuję to dla uniknienia wszelkich nieporozumień. Uważam także za mój obowiązek, wyjaśnić pomyłkę, popełnioną przez redaktora pewnego pomologiczno-artystycznego pisma, któremu wydało się, że przypisałem mu autorstwo recenzyj, pisywanych w *Dzienniku Literackim* przez p. W. Łozińskiego. Nie popełniłem nigdy takiego *qui pro quo*, i popełnić nie mogłem. Styl pomologiczny ma swoje właściwości, tak odrębne

...kańskich. Już tryumf monarchistów rozlegać się począł i organa ich zapytywały: „Gdzie są owe 60.000 republikanów, demonstrujących w Madrycie?“ Wedle sprawozdań republikanów, tryumf był nie długi. W Madrycie padło tyle głosów monarchicznych, bo tam nie dopuszczono do głosowania robotników, nieurodzonych w Madrycie, rozpędzono robotników zamiejscowych, a najbiedniejszych niedopuszczono do głosów. To też na 260.000 głosowało tylko 27.000 obywateli.

Ale ludność, pozbawiona głosów w stolicy, nie mogła całkiem przenieść się na księżyc, zaciężyła ona potężnie moralną swą siłą lub głosowała na prowincji. Zresztą całe polityczne życie Hiszpanii skupia się nie w stolicy, ale i pomiastach prowincjonalnych wielkich. Prowincje dały początek wypędzeniu Burbonów, a obecnie prawie wszystkie większe miasta prowincjonalne dały ogromną większość głosów republikanom prawdziwym. Republikanie odnieśli stanowcze zwycięztwo w 17 wielkich miastach: Alicante, Barcelonie, Kordubie, Castellar, Huelva, Huesca, Leridze, Jean, Maladze, Sewilli, Tarragonie, Toledzie, Walladolid, Walencji, Saragossie. Oprócz tego równoważą się głosy w następnych miastach: Albacete, Burgos, Almerji, Corogne, Badajoz, San Sebastian, Pontevedre, Salamance, Santander, Bilbao, Leon, Orense, Oviedo, Lugo. A wobec tego przeważnego zwycięztwa republikanów, monarchiści postawić mogą tylko mniejsze miasta Avila, Caceres, Cuenza, Gerone, Logrono, Pampelunę, Segowię, Zamorę, zatem znaczną mniejszość. Zrozpaczone stronnictwo monarchiczne już woła o gwałtowne środki, do których zawsze uciekają się nędzni i słabi. *Politica* mówi: „Jeżeli partja monarchiczna dalej będzie pozostawać obojętną albo bojaźliwą, drzyjmy o przyszłość, drzyjmy o naród: nie wygrywa się bitew bez walki, i jeżeli nie walczymy, — wstyd, hańba i zatracenie będą owocami naszej apatji.“ Inne dzienniki monarchiczne jeszcze ostrzej się odzywają. „Dziś, powiadają one, zalegną republikanie Rady miejskie i prowincjonalne, a jutro zajmą junty i krzesła poselskie.“ Biją więc na gwałt, a *Constitutionel* i rządowa prasa paryska im wtóruje. Lud tymczasem głosując za republikanami wywodzi miljonami piersi: *Abajo las quintas! Abajo los consumos!* Precz z konskrypcją, precz z pośredniemi podatkami, — jako najbardziej dotykającemi najbiedniejszą warstwę społeczeństwa, lud.

Słowem, Hiszpania nadspodziewanie kroczy poważnie do wielkiej rzeczypospolitej na łądzie europejskim. Monarchiści nie wierzą w podobieństwo uskutecznienia tych planów republikańskich. Dotąd to tylko pewna, że wybitniejsze jednostki republikanów zostały obecnie wybrane.

Lecz od Hiszpanii wróćmy znowu do Francji. Gdy tam wyrobnicy chcą się uwolnić od ucisku kapitału, Paryż powtarza bezustannie: *On ne travaillent plus que pour les proprietaires*“ (tu pracują tylko dla posiadaczy). Rzeczywiście tu wyrobnik musi płacić i za przebudowanie miasta i na umorzenie długów i dać resztę właścicielom nie pracującym. Drożyzna w Paryżu więc wzmaga się. W takich warunkach często bardzo daje się słyszeć doniesienia o samobójstwach, szczególniej młodych wyrobnic. Nie przejdzie kilka tygodni, by który dziennik nie podał świeżego wypadku jak następujący. Panna D., młoda i powszechnie lubiona w domu, znaleziona została nieżywa skutkiem umyślnego oczadzenia. Przed zgonem napisała list, z którego okazuje się, że wolała umrzeć niż żyć w społeczeństwie, które jedynie prowadzi do hańby. Na zgromadzeniach obraz ten nędzy ciągle się odbija w mowach namiętnych, często grożących zagładą dzisiejszemu porządkowi. Rzeczywiście ten stan, prowadzący do otrucia się dziewczyny nie mającej się oddać rozpuście miejskiej dla podtrzymania życia swego, czyż nie przypomina czasów upadku Romy, gdy Seneka, Traseas i im podobni musieli w wannach otwierać sobie żyły i wypuszczać dobrowolnie krew na śmierć! Drugie cesarstwo francuzkie nie wglądnęło w przyczynę tych zjawisk i dziś się dziwi, dlaczego po dwudziestu latach, gdy dawne (z 48 roku) kluby wznowiły się w dzisiejszych mityngach czyli *reunions*, te same kwestje społeczne jedynie się podnoszą co dawniej i z koła tych kwestyj nie mogą się wydobyć mowcy. A przecież to zjawisko tak proste i tak logiczne. Samowładny rząd nie dał rozszerzyć się swobodom, ale je zguszył i zdławił, przekonania i teorje, nie mogąc się wypowiedzieć, rozrobić do stopnia właściwego, by być zdolnemi do wprowadzenia w życie, zamiast iść na pożytek, zmieniły się w gorączkowy niepokój i zaciętą nienawiść. Przy dalszym rozwoju zgromadzeń publicznych i dyskusjach dopiero nienawiść stopniowo będzie musiała ustępować miejsca walkom zasad rozumnych. Każde stronnictwo zgrupuje się koło pewnych głów swych inteligentnych i wtedy dopiero ożyje społeczność. Jeżeli Hiszpania używając chwil kilka niezupełnej swobody pod rządami jeneralskiemi, już sprawdza wpływy zbawienne wolności słowa, to Francja, gnębiona 20 lat pod względem swobody słowa, wykazuje, zkąd mogą powstawać palne materjały, które za lada iskrą wzniecają pożar.

Następnym razem na potwierdzenie słów moich przedstawię sprawozdanie z ostatniego dzieła Naqueta „*Religia, moralność i rodzina,*“ za które, więziony od roku przeszło autor znowu powołany został przed sąd i nie uniknie dalszego więzienia.

---

że nawet ślepy i głuchoniemy odróżniłby go łatwo od sposobu pisania p. Łozińskiego. Pomieniony redaktor wyprasza się całkiem niepotrzebnie, by go nie brano za współpracownika *Dzien. Liter.* Ludzie bywają grzeczni, ale tak nieprawdopodobnych komplementów przecież nikomu nie robią, — zbytek grzeczności bywa czasem impertynencją.

Nie zastanowi to nikogo, jeżeli powiem, że żydowska *Lemberger Cajting* nie posuwa się nigdy w grzeczności tak daleko. Szanowny ten organ upatrzył sobie coś do *Gazety Narodowej*, i woła w niebogłosy, że my tu podburzamy lud wiejski przeciw żydom z powodu, iż ci usuwają się od służby wojskowej. Naszemu podżeganiu przypisuje on ekscesa, które wydarzyły się w Rzeszowie, Sędziszowie, Sokołowie i t. d. podczas rekrutacji. Nie potrzebujemy się bronić przeciw temu zarzutowi, i nie przytaczamy tłumaczenia obrzydliwego artykułu z *Lemberger Cajting*, wymierzonego przeciw nam w szczególności, a przeciw Polakom w ogólności, bo to dopiero byłoby na prawdę podżeganiem wszystkich ludzi mniej wyrozumiałych przeciw żydom. Wiemy doskonale, że piśmidła tego rodzaju, jak *Lemberger Cajting*, których istnienie tylko u nas jest możliwem, i które z powodu hebrejskich czcionek i niezrozumiałego żargonu usuwają się z pod wszelkiej kontroli władzy bezpieczeństwa, wydawane są przez ludzi, nadzwyczaj nizko stojących pod względem oświaty, i że wykształceńsza część żydów prawie nie wie o ich istnieniu. Im głębiej oświata zapuści swoje promienie między pospólstwem żydowskiem, tem bardziej podobne obrzydliwie śmieszne publikacje staną się rzadkiemi i nieszkodliwemi.

Co się tyczy obowiązku służenia w wojsku, sama *Lemberger Cajting* przyznaje, że żydzi usilnie od niego się uwalniają, niż chrześcianie. Z wejściem w życie nowej ustawy wojskowej, ustaną zresztą, a przynajmniej ustać powinne, wszelkie nieporządki pod tym względem.

---

**Bukareszt** d. 28. grudnia.

(*A. Łab.*) Donosząc wam o nocie austrjackiej, żądającej od rządu rumuńskiego wytłumaczenia znaczenia słów p. Kogolniczana, wypowiedzianych na posiedzeniu Izby dnia 11. b. m., które jeśli były wyznaniem wiary politycznej tego ministra, słusznie mogą niepokoić gabinet wiedeński, niewiedziałem, że i inne państwa, mianowicie zachodnie, poleciły tutejszym swoim konsulom zwrócić uwagę księcia Karola na tożsamość programu i zapowiedzenie dalszego ciągu owej polityki, której się trzymał gabinet Bratiana ku zgorszeniu i wielkiemu niepokojowi owych mocarstw; co wszystko w tem większe wprawia ich zdziwienie, że książę zdawał się uznawać dobre zamiary robionych mu uwag, skoro poszedłszy za niemi zmienił był doradzców tronu. Mocarstwa jednak radeby mieć pewną gwarancję, że zmiana ta nie była tylko czczą formą, w co po oświadczeniach nowych ministrów, pp. Kogolniczana i Dymitra Ghiki żadną miarą uwierzyć nie mogą. To zbiorowe oświadczenie konzulów zakłopotało niemało i księcia Karola i nowych ministrów i p. Bratiana z jego stronnictwem. Ułożony plan ku dalszemu łudzeniu Europy, został zanadto prędko wykryty, z przyczyny, że rozdane role nie były dobrze odegrane. Dziś już radby może każdy z aktorów porzucić takowe i okazać się w właściwem swojem świetle, ale żaden nie wie jak do tego przystąpić. Kogolniczanowi dostał się w udziale wyraz książęcego niezadowolenia *pro forma*, w skutek czego on, niewiedząc co począć lepszego, rozchorował się także *pro forma*, rozmyślając w łóżku nad sposobem wycofania się ze swego drażliwego, dwuznacznego położenia. Boli i gniewa go to, że on, który był zawsze sobą samym, uchodzi dziś jedynie za automata; Dymitr Ghika gryzie się, że bez względu na jego przeszłość polityczną, porównano go całkowicie z Bratianem; ks. Karol nie łamie sobie wprawdzie głowy, ale za to oczekuje natchnienia bodaj z Berlina, a tymczasem byłby najszczęśliwszy, gdyby mógł w jaki przyzwoity sposób przywołać Bratiana napowrót do władzy i steru; Bratiano zaciera ręce, bo wiedząc, że całe to zawikłanie jego jest sprawką, czuje, że prędzej czy później on je według własnego pomysłu rozwiązywać będzie. Dziś idzie mu przedewszystkiem o to, by coraz bardziej omotać Kogolniczana, tak, aby się tenże bez jego i jego stronnictwa pomocy ruszyć niemógł, co mu się też rzeczywiście gotowe udać, bo Kogolniczano, potrzebując Izb ze względu na budżet i nie ufając krajowi podminowanemu przez czerwonych, niemoże odważyć się na prędki, stanowczy i zbawienny jaki krok. Chcąc niechcąc, musi więc pozostać w pozycji, jaką mu stworzono, do czego się i sam z własnej winy wielce przyczynił (nie sądzę bowiem jeszcze, by z własnego przekonania podał rękę Bratianowi), musi z prezydentem Izby iść zgodnie tak długo, pokąd mu jakieś sprzyjające okoliczności nie rozwiążą splątanych rąk. Czy Bratiano odgaduje plany swego rywala, a dość jest sprytny na to, tego niewiem, widzę jednakże, że *Rumunul*, który z początku do niedawna był ghikowszym i kogolniczańszym, jak sam Ghika i Kogolniczano, zaczyna już pokazywać rożki i podsuwać z nienacka skromne interpelacyjki, jak n. p. dlaczego to rząd nie zakazał dotąd dyliżansów austrjackich, kursujących między Bukaresztem a Kronsztadem, dlaczego to cofnął on z biura senatu prawo wyborcze, uchwalone już przez Izbę deputowanych i t. p. Zwracam dlatego uwagę waszą na tę okoliczność, bo kto wie czy nie jest ona znamieniem projektu zerwania sojuszu między Bratianem i jego partją a Kogolniczanem, tem bardziej, iż czerwoni rozsiewają już pogłoski, że nowi ministrowie nie mogą sobie dać rady, i że tylko Bratiano może ocalić godność Rumunii, której oni chcą ubliżyć, namawiając księcia do opuszczenia naturalnych (?!) sprzymierzeńców i do upokarzających układów z Austrją i t. d.

Widzicie więc, że trudnem jest położenie obecne Rumunii. Gdyby przynajmniej w łonie gabinetu była zgoda i porozumienie, toby było jeszcze pół biedy i trudności owe dałyby się zwalczyć, ale tak nie jest; żywioły, z których jest złożony, są tak różnorodne, że nie uniemożliwiają prawie wszelką wspólność i jednolitość działań.

Większość Izby jest jak zawsze służalczą w wszelkich możliwych wypadkach, które wychodzą z poręki Bratiana, a opozycja dawna zawsze i *quand même* im przeciwną. Scena jednakże, której byliśmy świadkiem na pozawczorajszem posiedzeniu, przechodzi wszelkie granice wyobrażeń o nieprzyzwoitości, która w tak poważnem gronie, jakiem jest każda reprezentacja całego kraju, nie była dotąd podobno nigdzie praktykowaną.

Jenerał Floresko, który bynajmniej nie jest bożyszczem naszem, wystąpił w długiej, dobrze obmyślanej mowie z krytyką wszystkich niemal rozporządzeń byłego ministerstwa wojny, tyczących się reorganizacji armii, powiększenia tejże, jako też ogólnego uzbrojenia kraju, i wykazał jako człowiek fachowy, który nauki wojskowe pobierał w zakładach naukowych St. Cyr i Metz, niepraktyczność, bezużyteczność, nicość tego wszystkiego, co pod pretekstem ulepszeń w armii i przygotowania kraju do obrony w razie grożącego mu niebezpieczeństwa, właściwie tylko jako środek propagacyjny dla przysporzenia popularności panom ministrom, było użytem. Sprowadzono wprawdzie — powiada p. Floresko — broń nową, ale rozmaitych systemów, co już samo wykracza przeciw najgłówniejszemu warunkowi, t. j. jednolitości broni, będącemu podstawą wszystkich europejskich armij. Dalej żąda mowca, aby mu przynajmniej powiedziano, czy razem z bronią nabyto także sekret przyrządzania zapałów, w celu możności robienia ładunków u siebie w kraju, w przeciwnym bowie razie, całe zaopatrzenie się w broń odtylcową, jest tylko marnotrawnem wyrzuceniem grosza publicznego, tak samo jak jest niem mianowanie i opłacanie oficerów do nowo utworzonego 3. pułku kawalerji, któremu jednakże brak dotąd i ludzi i koni, co znaczy, że pułk ten jest czystem urojeniem, i to tembardziej bezsensowem, że mu dano średniowieczną nazwę *rosziori* i *kalaraszi* bez określenia, jaką właściwie będzie broń jego, czy to będą kirysjery, dragoni, ułani, strzelcy konni, huzary, czy nareszcie będzie to czemś zupełnie nowem, niemogącem być zbadanem nawet przez najbystrzejszego oficera sztabu obcych armij. W końcu, kiedy mowca zwrócił się do regulaminu, kiedy wykazał, że tenże powinien odnosić się do ducha każdego kraju, do jego zwyczajów i obyczajów, któremu powinne przodować jedność, zamiłowanie, poświęcenie, porządek i posłuszeństwo, szczególnie w czasie wojennym, to pomimo że cała Izba krzyknęła prawie jednogłośnie, aby nie było tak *ca si la Costangala*, wystąpił w obronie wszystkich zrobionych i usprawiedliwionych zarzutów, były minister wojny, pułkownik Adrian. Z słów jego jednak okazywało się jasno, że bronił przedmiotu, którego nie znał, bo plótł ni w pięć ni w dziewięć, to o Frydryku Wielkim, to o Napoleonie, o patrjotyzmie i o kapiszonach, o konstytucji i o kawalerji, słowem, pogonił w piętkę i ustąpił głosu p. Kogolniczanowi, który właściwie nic nie powiedział, bo nie uważa mowy p. Floreski za interpelację, ale za oskarzenie, tyczące się tylko byłego ministerstwa. Na to powstał Bratiano, który, jak wiecie, podczas swych rządów, obok wielu różnorodnych zaszczytów piastował także jakiś czas godność ministra wojny. Otoż Bratiano nie bawił się w długie a niepotrzebne fachowe wywody, natomiast oświadczył, że była i jest potrzeba zbrojenia się, i że kraj dobrze zrobił, iż to uskutecznił siak czy tak, odnośnie zaś co do robienia ładunków i sekretu zapałów, na to są mężowie zaufania, jak z tem wszystkiem rzeczy stoją, a p. Floresce nic do tego, b o t r z e b a b y ć z d r a j c ą, aby stawiać podobne pytania.

Floresko: „T r z e b a b y ć g ł u p c e m, a b y j e t a k n i e o d p o w i e d n i o p o j m o w a ć“.

Krzyk, groźby pięściami zewszech stron, wszyscy mówią naraz, Floresko targa wąsy, Bratiano brodę — obydwaj tłuką piąstkami o pulpit, posiedzenie zerwane — czerwoni krzyczą: „Floresko, przekupiony przez Węgrów, chce przed nimi odsłonić naszą niemoc“. Opozycja (biali) woła: „Złodzieje okradli nas, oszukali kraj.“

W senacie dzieje się prawie to samo, tylko może w niższym stopniu wyuzdania.

Podczas gdy Rumunia stoi podobnym nierządem — zbliżają się wypadki z zewnątrz.

Spór turecko-grecki gotów jest przybrać takie rozmiary, że krainy Naddunajskie, chcąc niechcąc będą musiały wystąpić z granic swej neutralności. Interes a nie sympatja, zobowiązania się względem św. opiekunki Wszechsłowiańszczyzny, a nie zadanie włożone na Rumunię wynikiem wojny krymskiej, kierują nią w jej stosunku do Bółgarów i Greków. Ostatni, licznie osiadli w naddunajskich miastach rumuńskich, poczynają się ruszać, krzątać około składek na rzecz Grecji, zagrożonej butą dzikich Osmanów, wybierać się na odsiecz pogańskich napadów i t. p. Dotychczas dzieje się wszystko ukradkiem, bo rząd, zaszachowany niepowodzeniami, grozi Grekom, grozi Bółgarom, jeśliby zechcieli wystąpić nieprzyjaźnie a czynie przeciw Turcji.

Z powodu, że wiele rodzin greckich, po wypowiedzeniu im gościnności w Turcji, szuka gościnności w Rumunii, wydało ministerstwo tutejsze następujące rozporządzenie:

„Z wielu miast rumuńskich, mianowicie z Gałaczu i Izmaiłowa donoszą, że liczne okręta przywożą z sobą znaczną liczbę wygnanych Greków.

„Rząd rumuński pozwala na ich wylądowanie, ale położenie nasze, jako państwa neutralnego, wkłada na nas obowiązki, żądania za ofiarowaną gościnność dopełniania następnych warunków:

1) Po wylądowaniu mają się Grecy zgłosić do władzy administracyjnej miejscowej, która ich zapisze w osobną księgę, wyszczególniając liczbę rodzin, płeć, wiek i profesję.

2) Będą ci wszyscy uważani za wychodźców tymczasowych, dlatego też nie może być uwzględnioną ich protekcja przez konzulat grecki. Jak długo nie nadużywają użyczonej im gościnności, tak długo mogą liczyć na opiekę praw kraju.

3) Zabrania się im stanowczo wszelkich, jakichkolwiekbądź nieprzyjaznych manifestacyj naprzeciw Turcji. Ci, którzy wykroczą przeciw powyższemu rozporządzeniu, będą natychmiast wydaleni z granic Rumunii“.

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie ludowe w sali Statineana, z programem naradzenia się nad wyborem deputowanego do Izby z miasta Bukaresztu, w miejsce p. Goleski, który został senatorem. Rosetti prezydował, komu? czerwonym swoim zwolennikom, cóż więc dziwnego, że kandydatem na deputowanego został jednogłośnie obrany kapitan (!) Pilat, zięć Rosettego!

Przemawiali: Chitzu, Boesku i Donici, lecz co najważniejszego, także i Bratiano, który zaklinał, by się jak najprędzej zbrojono, bo ze strony Austrji, a szczególnie ze strony Węgier, bliskie Rumunii zagraża niebezpieczeństwo.

Szczegółowe sprawozdanie z tego mityngu podam w następnym liście.

---

**Konstantynopol** dnia 26. grudnia.

(*Cz.*) Od czasu wysłania ostatniego megoo listu nie zaszło u nas nic nadzwyczajnego. To samo zbrojenie się, to samo wyczekiwanie, te same wieści o mającej się zebrać konferencji. Listy nadchodzące z Aten zapewniają, że zapał Greków nie wzniósł się nigdy do wyższej jak dziś potęgi. Ochotnicze oddziały tworzą się na wszystkich punktach, rząd zwołuje rezerwy i mobilizuje gwardję narodową, wszyscy pałają chęcią walczenia z Turcją. Do tego usposobienia przyczynia się niemało ambasada moskiewska, która Grekom zaręcza, że nawet w razie pokojowego załatwienia dzisiejszych zatargów, położenie Grecji będzie lepsze od dotychczasowego *status quo*. Czy tylko niezawiodą miodowe słówka carskich dyplomatów? Stary orzeł Omer basza stoi cicho w Laryssie. Żżyma się, niecierpliwi, w codziennych telegramach wysyłanych do Wysokiej Porty domaga się rozkazu do wymarszu, nazywając każdą godzinę zwłoki przegraną bitwą — ale się nie rusza, gdyż najwyższa rada, stojąc między własnym popędem a radami dyplomacji, nie uchwaliła jeszcze nic stanowczego. Wielu zapewnia, że na podstawie pierwszych trzech punktów tureckiego *ultimatum* konferencja przyjdzie niezadługo do skutku, nie zdaje mi się jednak, aby Wysoka Porta chciała cokolwiek opuścić ze swych żądań. Nasi mężowie stanu, lubo dość milczący, dają przecież do zrozumienia na każdym kroku, że rząd sułtański będzie stał wytrwale przy osnowie *ultimatum*, i że konferencja, któraby tego aktu nie chciała wziąść za podstawę, zostanie w Stambule najformalniej odrzuconą. Ale przypuśćmy, że Turcja okaże się powolniejszą, i że nie będzie się upierała przy ostatnich dwóch punktach *ultimatum*, z których pierwszy domaga się zadośćuczynienia za wymordowanie tureckich poddanych, a drugi poszanowania międzypaństwowych praw ze strony greckiej, to do jakiego przyjdziemy rezultatu? Otóż prawdopodobnie do nie bardzo pomyślnego, gdyż pokój należeć będzie jeszcze do rzeczy bardzo wątpliwych. Bo jakież np. stanowisko zajmie Grecja na tej międzynarodowej radzie? Czy zechcą jej dać głos, i czy rozstrzygający, czy tylko doradczy? W razie pierwszym, przedstawiciel króla Hellenów może postawić takie żądania, na jakie Turcja przystać nie zechce, a staćby się to mogło tem łatwiej, ile że gabinet ateński odrzucił już raz żądanie, postawione w *ultimatum*. Konferencja byłaby zatem rozbitą. W razie zaś drugim Grecja gotowa protestować, a Moskwa gotowa ją wspierać. Lecz gdyby protestacje na nic się nie zdały, gdyby mocarstwa zmusiły Grecję do przyjęcia uchwał konferencji, to jakaż jeszcze pewność, że uchwały konferencji zostaną przez ateński gabinet ściśle wypełnione. Król Jerzy mógłby oświadczyć, że wobec wzburzonego narodu rząd jego nic nie podoła. Wtedy potrzebaby egzekucji mocarstw opiekuńczych, przeciw czemu mogłaby znów zaprotestować Moskwa. Oto trudności, z któremi ma walczyć konferencja. Niemało wypadnie zrobić, zanim się zbierze, i niemało trzeba będzie zrobić jeszcze wtedy, gdy uchwały jej zostaną już podpisane przez reprezentantów wszystkich pośredniczących mocarstw. Zważywszy wszystkie te trudności, łatwo zrozumieć, dlaczego tak w Stambule jak i w Atenach w udanie się europejskiego areopagu nikt nie wierzy.

Kiedym zaszedł już tak daleko, pojdę jeszcze dalej i przypuszczę, że za pośrednictwem konferencji spór grecko-turecki załagodzi się pokojowo, że w Grecji nie wybuchnie rewolucja i że nikt nie będzie ani interweniował ani protestował. Cóż wtedy? Zdaniem mojem, pokój będzie jeszcze i wtedy wisiał na takim samym cienkim włosku, na jakim dziś wisi. Turcja widząc podminowany cały Wschód, postanowiła zabezpieczyć swą przyszłość, i dlatego to przed ustąpieniem Bratiana, krążyła wieść po Europie, że turecki korpus obserwacyjny stanie niezadługo nad granicą Rumunii. Że z podobnemi zamiarami nosił się dywan, to dziś nie podlega żadnej wątpliwości. Jeśli wtedy nie przyszło do zatargów z Rumunią, to jedynie dlatego, że interwencja mocarstw zachodnich i Austrji zmusiła księcia Karola do zmienienia gabinetu, co rząd sułtański uznał za częściową satysfakcję. Po upadku Bratiana Turcja zwróciła się przeciw Grecji, aby się zabezpieczyć od południa. Zabezpieczywszy się od tej strony, zwróci się znów ku północy, bo chwilowe ustąpienie rumuńskiego Bismarka nie zażegnało zbliżającej się burzy. Rumunia zbroi się ciągle, Rumunia grozi bez przerwy, a pan Kogolniczano złożył już dostateczne dowody swej anti-tureckiej polityki. Tak więc po załatwieniu grecko-tureckiego sporu, Wysoka Porta zwróci się przeciw Rumunii — a czy tam da się wszystko pokojowo załatwić, o tem bardzo wątpię.

Państwom bogatym i wielkim wolno się zbroić przez lat kilka i utrzymywać armię na wojennej stopie, ale biednej i małej Rumunii tego nie wolno. Jeśli dziś robi ona wielkie wysilenia, to jedynie w przekonaniu, że niezadługo zajdzie coś stanowczego, co na długie lata wyjaśni jej położenie. Do wojny ona dąży, a więc będzie się starała ją przyśpieszyć. Uwagę waszą zwracam na tę możliwość, bo kto wie czy wypadki nie potwierdzą jej w całej doniosłości.

Grekom, zamieszkałym w Turcji, dają się już czuć skutki zerwania dyplomatycznych stosunków. W handlu panuje ogólna stagnacja — nędza się wzmaga. Od wczoraj krąży tu pogłoska, że pomimo przedłużenia terminu, w którym wszyscy Grecy mają opuścić tureckie terytorjum, policja wydala ich tajnie, ale zdaje mi się, że musi to być tylko plotka. Owszem z postępowa-

nia rządu mógłbym wnioskować, że wobec Grecji zaczyna on przybierać nawet grzeczniejszą postawę.

Przed parą dniami dyrektor prasy zebrał w swem biurze redaktorów wszystkich tureckich dzienników, prosząc ich, aby o Grecji wspominali jak najgrzeczniej. Widocznie rząd nie chce przedwcześnie drażnić stron zwaśnionych, aby spokój nie stał się przypadkiem i wtedy niemożliwym, gdy dyplomacja uchwali go na konferencji.

Pisałem wam w poprzednim liście, że Alibasza, nie mogąc sobie dać rady z tak wielkiemi kłopotami, wysłał do Nicei osobny statek, który ma przywieźć do Stambułu Fuada-baszę. Potwierdzenie tej wiadomości znajduje w urzędowym dzienniku *Turquie*, która donosi oględnie, że zdrowie Fuada-baszy polepszyło się do tego stopnia, iż powrót jego do Stambułu stał się dziś bardzo możebnym. Tłomaczenie to trzeba przyjąć, bo trudno żądać od Alego, aby się sam przyznawał do nieudolności.

Europejskie dzienniki pisały na początku bieżącego miesiąca, że rząd grecki chce zaprosić Garibaldego do wzięcia udziału w walce przeciw Turcji. Wiadomość ta potrzebuje sprostowania. Rząd sam nie mógł uczynić podobnego kroku, który skompromitowałby go niemało wobec monarchicznej Europy. Do Garibaldego udawały się tylko rewolucyjne komitety, niosące pomoc Kandjotom, i to za pośrednictwem osobnej deputacji, wysłanej na Kaprerę. Garibaldi jednak odpowiedział, że z rozmaitych powodów, a szczególnie ze względu na nadwątlone zdrowie, wezwaniu temu nie może uczynić zadość.

## Przegląd polityczny.

Państwowe ministerjum wojny wydało następujące **obwieszczenie** w sprawie rozwiązania c. k. sądów pułkowych a przekazania toczących się unich spraw cywilno-sądowych krajowym sądom wojskowym:

Z powodu rozwiązania sądów pułkowych a ustanowienia sądów brygadowych, w myśl najw. reskryptu z d. 14. września rb., podaje się do powszechnej wiadomości:

1. Sądy pułkowe, z wyjątkiem istniejących przy wojsku na Pograniczu wojskowem, mają z dniem 31. grudnia rb. zawiesić swoją czynność.

2. Sądy pułkowe mają toczące się procesa, tudzież sprawy spadkowe i kuratelarne wraz z dotyczącemi depozytami oddać krajowemu sądowi wojskowemu, w którego obrębie leżą.

3. O tem przekazaniu procesów cywilnych i spraw niespornych krajowym sądom wojskowym, mają dowódzcy pułkowi uwiadomić partje.

4. Od d. 1. stycznia 1869 począwszy, mają nadchodzące do komend pułkowych pozwy i inne podania, których celem jest wytoczenie sprawy cywilno sądowej, nadal nie przyjmować, ale partje zwracać do odnośnego krajowego sądu wojskowego.

Wiedeń d. 30. grudnia 1868.

**Austrja i Węgry**. *Oest. Corresp.* donosi także, że dr. Hasner przedłożył już znany swój arcycentralistyczny projekt do ustawy o szkołach ludowych cesarzowi, dla uzyskania pozwolenia przedłożenia go Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania. Wszystko więc, co pisały półurzędowe dzienniki, że wzmiankowany projekt nie przeszedł jeszcze wszystkich stadjów przygotowawczych, było tylko, jak powiedzieliśmy, marnym wybiegiem dla uspokojenia opinii publicznej.

Główny organ Niemców czeskich, *Tagesbote aus Böhmen* zmienił z Nowym Rokiem tytuł i wychodzi pod napisem: *Deutsche Ztg. aus Böhmen*. *Prazski Dennik* ma być uznany za organ urzędowy rządu.

W całych Czechach tworzą się niemieckie stowarzyszenia polityczne dla „pielęgnowania konstytucji". Stowarzyszenia te doznają wielkiej swobody — jak gdyby ich nie tyczyły się przepisy, zastosowywane do Czechów.

Rozwiązano znowu jedną czeską Radę powiatową w Unboscht. Kolińska Rada powiatowa obrała na marszałka ponownie niejakiego dr. Radinskyego, pomimo że pierwszego jego wyboru cesarz nie potwierdził. Spodziewają się, że zostanie także rozwiązaną.

## Kronika.

— **Mianowanie.** Marja Klementyna hr. Potocka z domu Sanguszkówna, została przez cesarzowę mianowana damą dworu.

— **Kontrakt gminy lwowskiej z p. Janem Borkowskim** o dostawę koni do robót miejskich wszedł z Nowym rokiem w życie. Dnia wczorajszego w południe przedsiębiorca zebranej komisji z Rady, urzędu budowniczego i inspektoratu ogniowego, przedstawił na podwórzu ratuszowem 21 par koni z uprzężą i służbą; pomiędzy temi wystąpiło 8 par w zaprzęgu do 8 skrzyń po 26' kub. obejmujących, a przeznaczonych do wywozu śmiecia z zasuwami i drzwiczkami, do spiesznego wypróżniania urządzonemi; jedna para zaś z powozem komisyjnym na 4 osoby. Można być przeciwnikiem dotyczącej uchwały Rady miejskiej ze stanowiska gospodarskiego i regulaminowego, ale przyznać trzeba, że przedsiębiorca wywiązał się z przyjętego na siebie zadania nad wszelkie oczekiwanie. Koń w konia wzorowej jakości, rosły, silny, młody i piękny; niektóre pary ceniono na 500—600 złr., uprzęż systemu berlińskiego tak urządzona, że w kilka sekund konie mogą być założone do sikawki lub beczki. Służba jednolicie w zielonkowate bluzy odziana, z rogatywkami na głowie i z tajstrami u boku, w których się znajdują najpotrzebniejsze narzędzia: młot, obcęgi, gwoździe i t. p. Komisja przeglądnęła wszystkie pary z osobna, i pod kierunkiem naczelnika straży ogniowej, p. Prauna, przedsięwzięła próbę zaprzęgania sikawek i beczek. Znaleziono wszystko odpowiednio do warunków kontraktu. P. Praun cieszył się szczerze tym nabytkiem dla swojej straży ogniowej, który obok zapewnienia wszelkiej możebnej gotowości pożarowej ma się podjąć wyłącznie herkulesowej roboty czyszczenia m. Lwowa z błota, śmiecia, śniegu i prochu. Resztę par koni przedstawi p. Borkowski z końcem bm.

— **Trzęsienie ziemi.** Na równinie Jazygów w Węgrzech, w okolicach Keczkemetu, było silne trzęsienie ziemi w nocy z 25. na 26. grudnia r. z. Trzęsienie to, połączone z łoskotem podziemnym trwało przez kilkanaście sekund i o niemały strach przyprawiło mieszkańców, śpiących w najlepsze.

— **Skradziono 2.000.000 dolarów** z pieniędzy, które rząd Stanów Zjednoczonych wypłacił rządowi moskiewskiemu za odstąpienie Alaszki. Śledztwo, zarządzone ze strony władz Stanów Zjednoczonych, odkryje zapewne sprawców tego sprzeniewierzenia.

— **Stare ale jare.** Dzienniki wiedeńskie podają ciekawe bardzo powiedzenie hr. Andrassego. Kiedy po jednym z ostatnich jego świetnych występów w parlamencie, życzył mu cesarz „szczęścia w rządzeniu," odpowiedział prezydent ministerstwa węgierskiego: „Najjaśniejszy Panie! Szczęście jest jak woda, której nie należy stawiać w drodze tamy, lecz odpowiednie wyżłobić koryto."

— **Bracia siamscy.** Znani pod tem nazwiskiem całemu światu bliźnięta-zrostki, Chany i Eng, udali się w ostatnich czasach do medycznego fakultetu wszechnicy Edymburgskiej o radę. Panowie Syme i Simpson, pierwsi profesorowie tego uniwersytetu, po rozpoznaniu stanu rzeczy odradzają im jednak stanowczo zamierzonej operacji, t. j. chirurgicznego rozdzielenia mięsnych więzów, któremi są zrośnięci od urodzenia, twierdząc, że narażaliby tem swoje życie na najwyższe niebezpieczeństwo. Nieustraszeni tem bliźniacy zamierzają zasięgnąć teraz zdania jednego z chirurgów paryzkich. Dodać należy, że ci biedacy — prawdziwe dziwactwo przyrody — są żonaci i mają dzieci.

**Korespondencja redakcji.** „Obserwatorowi pod horyzontem nadlipiańskim." Musimy mieć nazwisko pańskie i dotyczącej miejscowości, jako rękojmię faktu.

Panu C. Z. „pod Beskidem". Ustępy zakreślone musiały być odrzucone jako zbyt osobiste.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z Krakowa.** Z niekłamaną radością udzielam wam wiadomość o nowo tu zawiązującej się spółce bankowej z kapitałem 6 milionów złr., w celu podniesienia przemysłu i handlu w naszym kraju. Jak się spodziewać można, instytucja ta sparaliżuje już wszelkie plany i przedsięwzięcia zagranicznych pionierów, co u nas chcicli swą kulturę wprowadzić. O ile od poważnej i wiarogodnej osoby słyszałem, wchodzą do Rady nadzorczej pp.:

1. Adam hr. Potocki, który oddaje swój majątek Tenczynek z fabrykami na rzecz spółki tej.
2. Władysław hr. Badeni, właściciel dóbr.
3. Henryk hr. Wodzicki, właściciel dóbr.
4. Ludwik hr. Wodzicki, właściciel dóbr.
5. Stanisław Starowiejski, właściciel dóbr.
6. Ludwik Helcel, bankier tutejszy.
7. Ludwik Loebenstein, bankier tutejszy.
8. Aleksander Makowski, były szef domu handlowego z Gdańska.
9. Lasocki, z Warszawy, przedsiębiorca i kupiec.
10. Aleksander Kurtz, przedsiębiorca i kupiec.

Dwaj ostatni wymienieni panowie są właściwie głównymi motorami tegoż przedsiębiorstwa, a ze swoich zasług około krajowego przemysłu w Królestwie i u nas dobrze pewno znani. Mamy też niezłomną nadzieję, że pod kierunkiem tak znamienitych ludzi, którzy przez długie lata złożyli dowody swej zręczności i rzutkości, instytucja pomyślnie się rozwinie, podniesie nasz przemysł, a przedewszystkiem wyemancypuje nas od industrji zagranicznej, a mianowicie wiedeńskiej, dokąd nasz ciężko wydobyty grosz jako haracz po największej części odpływał.

Obok tego liczymy, że instytucja z tak zaszczytnem zadaniem użyje w swoich zakładach nietylko swojskich płodów, ale krajowych pracowników, i tem samem, jeśli już nie wpłynie na podniesienie cen produktów naszych nad zwyczajną skalę, to nie zaniedba zatrudnić tylu chętnych i daremnie zatrudnienia szukających rodaków, których *Czas* nazwał proletarjatem inteligencji. Przez to bowiem ulży doli tak nieszczęśliwych, jak i całego kraju, który wzajemnie na tem cierpi, nadto przyczyni się do dobrobytu klas robotniczych, podniesie tem moralność, i w konsekwencji stanie się prawdziwem towarzystwem oświaty, którą z drugiej strony książkami staramy się wskrzesić.

Towarzystwo to powinno przedewszystkiem rozgałęzić swoje działanie po całym kraju. Wciągnąwszy w swoje koło ludzi kapitału i dobrych chęci, może wyeksploatować z materjalną korzyścią dla siebie i ze sobą stowarzyszonych nie jedne u nas w ziemi drzemiące jeszcze źródła bogactwa, które naprożno dotąd wyczekują czarodziejskiej laski. Niejeden bowiem posiadacz majątku, mając u siebie pokład węgla, rudy, siarki lub inny produkt surowy, z gotowością oddałby ich eksploatację towarzystwu krajowemu a umiejętnemu, tudzież złożyłby bezwątpienia i kapitał pewien, gdyby w eksploatacji tej partycypując, widział co rok podnoszący się zysk swój, a tem samem wartość majątku. Takie rozkrzewianie przemysłu na zasadzie asocjacji może niewątpliwie ze zbawiennym skutkiem na podniesienie dobrobytu wszystkich klas oddziałać, i tym sposobem wlać ducha łączenia się w każdego rodzaju przedsięwzięciu, potęgując dotychczas słabe lub rodzielone w takich razach siły. Wspólnemi zaś kapitałami i silzmi, choć na pozór pojedyńczo małemi, można wielkich rzeczy dokazać, i stworzyć fabryki, które z powodu braku solidarności bezskutecznie wyczekują egzystencji pomyślnej, lub z podobnych przyczyn niedołężnie się rozwijają. Nadmienię tu tylko te, dla których surowy materjał w kraju się znajduje, albo wędrując dla przerobienia za granicę, o parę razy droższym do nas powraca.

1. Przędzalnia, fabryka płótna, obrusów itd.
2. Fabryka sukna, wełnianych towarów i kobierców.
3. Garbarnia i wyrób safianu.
4. Papiernia i fabryka tapet.
5. Fabryka krochmalu.
6. Fabryka cukru i rafinerja.
7. Fabryka szkła, fajansu i naczyń kamiennych.
8. Fabryka fortepianów, mebli i posadzek.
9. Fabryka olejków eterycznych, rumu i wódek.
10. Fabryka świec stearynowych, woskowych i parafinowych:
11. Kopalnia węgla, rudy żelaznej, cynku i siarki.
12. Eksploatacja i rafinerja nafty.
13. Fabryka wapna, gipsu.
14. Fabryka cementu i cegły.
15. Fabryka porteru i piwa.
16. Fabryka zapałek i t. d. i t. d.

Fabryki wymienione są koniecznie potrzebne w celu zaspokojenia naszych niezbędnych potrzeb życia, a tem samem też posiadają zdrowe podstawy egzystencji. Tymczasem wszystkie niemal artykuły wyszczególnione musimy z zagranicy, a najwięcej z Wiednia lub Czech sprowadzać, i opłacać sowity podatek za wędrówkę naszych płodów, na wycywilizowanie niemieckie idących. Choćbyśmy już nic nie skorzystali na przerobieniu surowych artykułów, jak tylko **procent pracy**, t. j. opłatę robotnika, to każdy ekonomista polityczny łatwo pojmie, że już tem wielebyśmy skorzystali, zatrudniając tysiące robotnika, niemającego dziś zatrudnienie, a przecież żyjącego z miłosiernego datku lepiej się mających obywateli. Wielkiem jest więc i nader szlachetnem zadanie nowego Towarzystwa spółkowego, nie wchodząc już tyle w prawdopodobne jego materjalne zyski, których mu z duszy i serca życzymy, by egzystować mogło. Pytanie tylko, czy będzie umiało pogodzić dobro własne z dobrem kraju, w którym powstało. Szczęść mu Boże!

**Celem udoskonalenia uprawy i wyprawy lnu** w Galicji, wyasygnowało ministerstwo rolnictwa wskutek rokowań z komitetem galic. Towarzystwa gospodarskiego za rok 1868 sumę 1500 złr. Dla ostatecznego rozporządzenia tą kwotą, komitet rzeczony zaprosił na dzień 30. grudnia komisję *ad hoc* mianowaną z pp. **Hudetza**, **Darowskiego**, **Tynieckiego**, **Merunowicza** i **Majera** na naradę, w której uczestniczył także członek komitetu dr. Strzelecki Szczęsny. W oznaczonym dniu komisja odbyła 5ciogodzinne prawie posiedzenie i wywiązała się ze swego zadania. Przewodniczący hr. **Dzieduszycki** Edward odczytał pismo ministerjalne, które asygnując powyższą kwotę, przychyla się mniej więcej do wniosków pierwotnych komisji względem rozdziału tej kwoty, a mianowicie preliminuje 150 złr. na nagrodę za napisanie najlepszego popularnego dziełka o uprawie i wyprawie lnu, 400 do 500 złr. na zakupno i sprowadzenie oryginalnego nasienia z prowincyj Nadbałtyckich, 4—500 złr. na sprowadzenie i objażdżki instruktora, którego jednak nie radzi brać z Belgii, lecz ze Szlązka lub Morawy, nakoniec 4—500 złr. na sprawienie narzędzi do wyprawy lnu potrzebnych — na razie tylko ręcznych. Zresztą co do stosownego rozkładu i użycia subwencji, pozostawia ministerstwo komitetowi zupełnie wolne ręce. W ogóle ministerstwo objawiło dobrą chęć, aby subwencja była użytą podług potrzeby kraju. W jednym tylko punkcie pominęło milczeniem życzenie komisji i komitetu, t. j. aby subwencja rządowa była krajowi zapewnioną co roku przynajmniej przez 5 lat.

Komisja mając już gotowy fundusz do rozporządzenia, tudzież niepłonną nadzieję, że subwencja rzeczona na rok 1869 wyniesie 2.000 złr. zastanowiła się nad wszystkiemi potrzebami. Nasamprzód uchwalono rozpisać w polskich, czeskich, niemieckich i francuzkich dziennikach konkurs na napisanie popularnego dziełka o uprawie i wyprawie lnu, ofiarując za najlepszą w tym względzie rozprawę 150 złr. w. a. Termin do końca kwietnia 1869. Zredagowaniem konkursu, mającego zawierać wyszczególnienie treści dziełka, zajmie się w przeciągu 8 dni subkomisja, złożona z pp. Hudeca, Darowskiego i Merunowicza.

Co do nasienia, to na wniosek Hudeca, jako najkompetentniejszego gospodarza, który co 4 lata sprowadza dla siebie nasienie rygajskie i parnawskie za pośrednictwem domu handlowego Ernesta Böttchera w Szczecinie, postanowiono sprowadzić za pośrednictwem tejże samej firmy nasienia rygajskiego za 200 i parnawskiego za 200 złr. pomiędzy tem partję nasienia lnu biało kwitnącego, z którego podług doświadczeń prof. Tynieckiego, produkować można dłuższe i delikatniejsze włókno. Przyjęto także wniosek Darowskiego, by za pozostające 100 złr. zakupić od p. Hudeca w Polanie pod Szczercem partję 4letniego nasienia, wyprowadzonego w kraju z oryginału rygajskiego i parnawskiego.

Ze sprawieniem narzędzi uchwalono wstrzymać się aż do sprowadzenia instruktora uprawy i wyprawy lnu, odkładając kwotę przypadającą do łącznego użycia z kwotą, która na ten cel wypadnie ze subwencji za rok 1869.

Kwestja sprowadzenia instruktora zajęła komisji najdłużej czasu. Członek komisji p. **Merunowicz** wniósł do komitetu podanie, w którem wyłuszczywszy swoją długoletnią praktykę w zawodzie uprawy i wyprawy lnu, tudzież studja, dla których własnym kosztem w najnowszym czasie przedsiębrał podróż do Szlązka i na Węgry, gdzie (w Keszmarku) znajduje się właśnie niejaki p. Henders, instruktor z Belgii sprowadzony — staje do konkursu, prosi komitetu o wszechstronne zbadanie kwalifikacji na instruktora i proponuje nareszcie założenie pode Lwowem szkoły uprawy i wyprawy lnu. Komisja uznała traktowanie tego podania za nierozłączne od traktowania kwestji sprowadzenia instruktora w ogóle, poczem p. Merunowicz opuścił lokal. Komisja wychodząc z zasady, że nauka uprawy i wyprawy lnu w kraju najprędzej tylko wędrownym sposobem da się rozkrzewić, a nie lokalizacją stałą w pewnem miejscu, uchwaliła zaproponować komitetowi na rok 1869 sprowadzenie bez konkursu instruktora, któregoby zarekomendował albo p. Oberleitner z Maehrisch-Schönberg, albo dyrektor zakładów w Maehrisch-Neustadt albo ziomek nasz Łapiński, zajęty obecnie w Łańcuckiem, ofiarując takiemu instruktorowi po 100 złr. miesięcznie wynagrodzenia, tudzież dodając mu p. Merunowicza do pomocy i praktyki za wynagrodzeniem miesięcznem po 40 złr. Umowa z instruktorem może być wypowiedzianą na dwa miesiące naprzód, jeżeliby obowiązku nie pełnił, lub odpowiedniej nie posiadał kwalifikacji. Niektórzy członkowie komisji proponowali przedsięwzięcie egzaminu wstępnego ze zgłaszającymi się instruktorami, komisja jednak uznała się niekompetentną w tym względzie; z tego też powodu i prośba p. Merunowicza o uznanie jego kwalifikacji nie mogła być uwzględnioną. Niewątpimy wszakże, że p. Merunowicz w r. 1870 samodzielnym może być instruktorem.

Po obliczeniu uchwalonych kosztów (jako to nagroda za napisanie dziełka 150, druk 100, nasienie 500, sprowadzenie instruktora 350 i fundusz na narzędzia 400 złr.) okazała się oszczędność 300 złr. do rozporządzenia na rok przyszły.

Na wniosek Darowskiego postanowiono zawiadomić o tem wszystkiem i wezwać oddziały Towarzystwa gospod. o wymienienie stanu i potrzeb uprawy lnu na swoich terytorjach.

**Lwów dn. 1. stycznia.** (Ze sprawozdania tygodniowego *Gazety Lwowskiej*.) W handlu zbożowym zmniejszył się ruch z powodu świąt. Ceny nie spadają, dlatego też i wywóz zwłaszcza z wschodnich powiatów jest niemożebny. Odbyt na pszenicę był mały i głównie tylko na konsumcję miejscową. Z powiatów tarnowskiego i bocheńskiego wysłano już po świętach kilka partyj do Prus. Nie było też odbytu na jęczmień. Gatunki zdatne na paszę nie są nigdzie poszukiwane. Podobnież mały był odbyt na żyto, jednak na targowicach w zachodnich powiatach sprzedano około 2000 cetn. do pogranicznych młynów pruskich. Nieco lepiej był ożywiony odbyt na owies, jakoż z Przemyśla, Tarnowa, Jarosławia i Bochni wywieziono do Prus kilka partyj tego artykułu. Loco Lwów płacono pszenicę 170fnt. 7.50—90 c., jęczmień 142fnt. 4.60—5 złr., żyto 160fnt. 5.50—80 cent., owies 120fnt. 2.80.

**Stryj d. 31. grudnia.** (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.50, żyta 2.50, jęczmienia 1.90, owsa 1.10, hreczki 1.75, grochu 2.65, bobu 2.50, fasoli białej 2.70, fasoli czerwonej 2.25, kukurudzy 2.25, kartofli 70 cnt. Cebula dymianka 2 złr. Funt mięsa wołowego 13 cnt. baraniny 10 ct., masła świeżego 55 ct., grzybów suszonych 65 ct., Miara miodu przaśnego czyli patoki 1.10. Kopa jaj 60 sztuk 85 ct. Korzec koniczyny 180 fnt. 45 złr. Sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.30. Na dzisiejszy targ przypędzono z okolicy dużo bydła rogatego jako i nierogacizny, ale kupca nie było.

## Ostatnie wiadomości.

Do tej chwili pozbawieni jesteśmy dokładniejszych doniesień, tak o mowie Napoleona III., jakoteż o stanie rokowań, tyczących się konferencji, i jedynie z telegrafowanej nam podwyżki kursów możemy wnosić, że utrzymuje się w świecie finansowym zwiększona ufność w zachowanie pokoju.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne w szczególny sposób podało nam wczoraj wiadomość o noworocznem przemówieniu cesarza Francuzów. Łatwo można było mieć wiadomość autentyczną, tymczasem biuro urzędowe czerpie swoje informacje z „doniesień prywatnych." Mimo to giełdy uwierzyły w arcypokojowe brzmienie mowy Napoleona III. i nie zaniepokoiła ich nawet wojownicza restrykcja Wiktora Emanuela, który na wypadek burzy widzi rękojmię bezpieczeństwa Włoch w armii.

**Kursa z dnia 2. stycznia 1869, godzina 2. min. —. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 61.55. Akcje kolei Karola Ludwika 214.— Kolej siedmiogrodzka 150.75. Kolej południowa 209.10. Kolej alföldska 152.—. Kolej państwowa 308.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.25. Kolej fünfkirch. 165.25. Kolej północna 200.—. Kolej Rudolfa 144.50. Kolej Franciszka Józefa 165.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.—. Losy 1864 r. 114.20. Kolej północno-wschodnia 139.75. Napoleondor 9.49½. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

**Kursa z dnia 2. stycznia 1869, godzina 6. min. 15 popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 61.50. Akcje kredytowe 249.40. Akcje banku anglo-austr. 212.50. Akcje zakładu pożyczkowego 141.25. Akcje kolei Karola Ludwika 214.—. Kolej południowa 208.30. Kolej alföldzka 151.25. Kolej państwowa 308.20. Kolej Rudolfa 144.50. Losy z 1860 r. 93.60. Napoleondor 9.50½. Usposobienie mdłe.

**Paryż.** Renta 70.17.

**Wrocław.** Pszenica 83. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy 189. Koniczyna czerwona 15⅓.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty [illegible]. Akcje kredytowe 105. Lombardy 117. Galicyjska kolej 90½. Kolej państwowa 173¾. Wiedeń 84⅛. Usposobienie bardzo stałe. Żyto 51⅞. Owies 31⅝.

**Szczecin.** Pszenica —.

## CENNIK GIEŁDY.

**we Lwowie dnia 2. stycznia.**

| | Płacą w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 213 | 00 | 214 | 00 |
| Kolei Lwow. Czern. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Banku hyp. galic. | 71 | 50 | 73 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 200 | 00 |
| Kolej Lwów-Czern.-Jassy | 173 | 25 | 174 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. (bez kuponów) | 79 | 60 | 80 | 00 |
| Tow. kred. gal. w. a. (bez kuponów) | 75 | 85 | 76 | 25 |
| Banku hypot. galic. (bez kuponów) | 87 | 50 | 88 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 68 | 00 | 68 | 40 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowin. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 100 | 75 | 101 | 75 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto Lw. Czern. I. emisji | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. dtto | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 54 | 5 | 60 |
| Dukat cesarski | 5 | 60 | 5 | 68 |
| Napoleond'or | 9 | 51 | 9 | 61 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 65 | 9 | 78 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 85 | 1 | 90 |
| dtto papierowy dtto | 1 | 61½ | 1 | 62½ |
| Banknoty. pol. za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 77½ | 1 | 78½ |
| Srebro | 117 | 25 | 118 | 50 |

*Sprzedano*: Akcje kolei galic. Karola Ludwika po 213 złr. 20 ct.

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

Odchodzą ze Lwowa . . . o god. 5 minut 10 rano.
» » . . . o » 5 » 20 wieczór.
» z Krakowa . . o » 10 » 20 rano.
» » . . . o » 8 » 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o » 8 » 40 wieczór.
» » . o » 8 » 32 rano.
» do Krakowa . o » 2 » 54 popołu.
» » . o » 6 » 15 rano.

**Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.**

Odchodzą ze Lwowa . . . o g. 10 m. — rano.
» » . . . . o » 10 » — wieczór.
» z Czerniowiec . . o » 6 » 25 rano.
» » . . . . o » 6 » 30 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . . o » 5 » — rano.
» » . . . . o » 5 » — wieczór.
» do Czerniowiec . o » 8 » — rano.
» » . . . . o » 8 » 14 wieczór.

Rozstawszy się w r. 1847 z matką moją Antoniną Słotwińską we wsi Harasymowie, majątku hr. Golejewskiego, w cyrkule kołomyjskim, od onego czasu niemam o niej żadnej wiadomości, pomimo iż po powrocie moim do kraju czyniłem poszukiwania w rozmaitych jego miejscowościach. Obecnie za pośrednictwem Administracji *Gazety Narodowej* upraszam osób, posiadających wiadomości o teraźniejszym pobycie mojej matki, by mię o tem zawiadomić raczyły pod załączonym tu adresem. Nadmieniam przytem, iż matka moja od r. 1840 pełniła obowiązki klucznicy w rozmaitych obywatelskich domach w Galicji, i być może, iż obecnie zmieniła nazwisko, wszedłszy w powtórne śluby małżeńskie. *Jan Słotwiński.*

Michałków w powiecie Borszczowskim, poczta Krzywe.
3341 2—2

# M. BOLLMANN
## w Wiedniu
Rothenthurmstrasse Nr. 31.
Mariahilferstrasse Nr. 91.

**Największy skład wszystkich systematów maszyn do szycia po cenach zniżonych,**
pod jednoroczną gwarancją.

Maszyny ręczne od 25 złr. do 50 złr. i wyżej. Ilustrowane cenniki rozsyłają się na żądanie franco i gratis.

Oprócz tego skład prawdziwych moskiewskich **SAMOWARÓW** i maszyn **do gufrowania** we wszelkich rozmiarach. 1041 5—12

# PIWOWAR
3338 3—3

uzdolniony poszukuje odpowiedniej posady. Adres w Administracji *Gazety Narodowej.*

## Precz z bolem zębów!

| Z zębami wykruszonemi | Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc. | Z opuchnięciem |
|---|---|---|

1052 **Najsilniejsze bole zębów** 2—10
wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie słynne paryzkie lekarstwo na zęby:

# „LITON!“

I flakon na rok dla najliczniejszej rodziny.
Jeneralny Skład dla Galicji u L. EBENBERGERA, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 ct.

| Z wrzodami na dziąsłach | Dostać można we wszystkich znaczniej. aptekach. Cena 70 cnt. | Środek niezrównany, niezawodny. |
|---|---|---|

L. 33044.
## Konkurs.

Przy tutejszej miejskiej szkole głównej imienia „Elżbiety“ opróżnioną została posada nauczyciela, uposażona stałą płacą 420 złr. w. a. z dodatkiem 130 złr. i kwaterowem 52 złr. 50 cnt. z dodatkiem 47 złr. 50 ct. w. a.

Konkurs do tej posady otwarty do dn. 1. lutego 1869.

Pp. kandydaci, starający się o to miejsce, zechcą podania swoje opatrzyć w dowody, wskazane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 21. marca, i przesłać na ręce tutejszego magistratu w sposób temże rozporządzeniem oznaczony. 3343 2—3

*Magistrat król. stoł. miasta Lwowa*
dnia 22 grudnia 1868.

Skład fabryczny towarów piankowych

# Karola Kober
**w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34,**

poleca swój obfity skład wszelkiego rodzaju fajek piankowych, cygarniczek, pudełek (etuits), jako też wszelkie towary tokarskie. — Zlecenia wykonują się jak najakuratniej i najtaniej za przekazem pocztowym. Cenniki i wzory rozsyłają się bezpłatnie i franko. 1064 3—6

# Armatys & Moerl
## we LWOWIE

przy ulicy Halickiej, naprzeciw magazynu strojów damskich W. Lewickiego, polecają swój jak najkompletniej zaopatrzony

## Skład zegarów wszelkiego rodzaju,

obejmujący paryzkie, berlińskie i genewskie zegarki złote i srebrne kieszonkowe, stołowe, ścienne, budziki zwykłe i z przyrządem zapalającym świecę, jednem słowem, wszelkie wyroby zegarmistrzowskie od najprostszych do najwytworniejszych, w takim wyborze, jak najpierwsze składy wiedeńskie, szumnie po dziennikach ogłaszane. Skład ten odznacza się przed handlami zagranicznemi tem, że nie ustępując im co do taniości, daje nabywcom najzupełniejszą

**całoroczną gwarancję**

i ręczy za dobry gatunek towaru. Przesyłki na prowincję uskuteczniane bywają jak najrychlej, równie jak wszelkie reparacje i zamówienia miejscowe i zamiejscowe. Na szczególną uwagę zasługują

**złocone zegary francuzkie z kloszami,**
raz na 14 dni potrzebujące nakręcania, a sprzedawane
**niżej cen fabrycznych,**

zegary szwarcwaldzkie, od najprostszych do najpiękniej rzeźbionych, zegary z muzyką, obejmujące 2 do 6 różnych melodyj, łańcuchy, medaliony złote i srebrne i t. p. artykuły. 1107 5—12

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
*wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom*

## F. Tymolskiego
najnowsze **TAŃCE** karnawałowe
przez orkiestry lwowskie grywane,
**ułożone na fortepian.**

Dzieło 106. Polonez. Witaj nam nadziejo błoga! Cena 36 cnt. w. a.
„ 107. W szale młodości. Mazury, 50 c.
„ 108. **Hulaj dusza, Mazury,** 50 cnt.
„ 109. Kusicielka. Polka-Mazur, 36 ct.
„ 110. **Lotem Sokoła, — Śpieszna Polka,** 36 cnt. w. a.

Tażsama księgarnia utrzymuje zawsze jak najzupełniejszy skład wszystkich ulubionych tańców innych kompozytorów, jak Fausta, **Gungla,** Godefreya, Schuberta, **Straussów, Ziehrera** i innych. 3298 4—5

# Izydor Nowak
**krawiec męzki w Stanisławowie**

poleca względom łaskawej P. T. Publiczności swój w domu Hilebrandów nowo otworzony skład gotowych sukni męzkich, stosownie do każdej pory roku, podług najnowszego kroju, z najlepszej materji, i po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najsumienniej i najrychlej 3067 6—6

# HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

## PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów,** sparaliżowanie, jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 1002 22—24

**Skład główny** w Paryżu przy ulicy **św. Marcina,** 225 — we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chróścickiego.

# ABA DICKER w Monasterzyskach
poleca swój dobrze zaopatrzony

# SKŁAD WIN WĘGIERSKICH,

które z najznakomitszych okolic Węgier posprowadzał po cenach nadzwyczaj nizkich, a mianowicie:

**Hegelawski wyskok z roku 1862 i 1866**
po 50 cnt. do 1 złr. 50 cnt. w. a. za butelkę i

**Dobre wina stołowe**
po 20 do 40 cnt. w. a. od pół miary wiedeńskiej.
Przy kupnie całego wiadra lub więcej, wypadnie ona znacznie niżej. 3284 4—4

# Niezawodna pomoc na słabe włosy.
**Jedyny ratunek na włosy osłabione i nieładne.**

**Niezawodna pomoc na słabe włosy.**

**Jedyny środek na słabe i nieładne włosy.**

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

# Pomada China-Glycerin

pp. **E. Gross i G. Heil,** magistrów farmacji w Wiedniu, Hoher Markt Nr. 18, jest **jedynym istotnie skutecznym i równocześnie trafnym środkiem do porostu włosów.** Doskonale skutkuje, zapobiegając padaniu włosów: **przeciw formowaniu i do usunięcia szybko i zupełnie łupieżu, do wzmocnienia i odświeżenia posady włosów i w celu uzyskania silnego i gęstego porostu włosów;** równie pożyteczną okazuje się do **upiększenia włosów,** nadając im **miękkości, elastyczności i połysku a zapobiega oraz siwieniu.**

**Cena dużego słoika 1 złr. 50 ct., małego 80 ct.**
Do każdego słoika dołączony przepis używania racjonalnego.

SKŁADY: we **Lwowie** w aptece **A. Berlinera;** w Krakowie u **Józefa Jahna;** w Tarnowie u **Wielogórskiego.** 1034 6—12

# GAZETA TORUŃSKA

z dniem 1. stycznia 1869 r. rozpoczyna trzeci rok swego istnienia; dwa pierwsze roczniki udowodniły pożyteczność konieczność tego pisma dla społeczności polskiej w dziale pruskim; dlatego Gazeta zasługuje na poparcie i innych ziem polskich, **mianowicie Galicji.**

Gazeta wychodząc codziennie, podaje *wiadomości polityczne* jak najświeższe i w treściwem obrobieniu, oraz liczne *telegramy*, zamieszcza *regularne korespondencje z Warszawy i Poznania;*

**zawiera pełno drobnych doniesień ze Szląska, Poznańskiego i Prus;**

w *odcinku* ogłasza *powieść*, zajmujące kroniki warszawskie, rozprawy historyczne i listy przyrodoznawcze;

wiadomości o nowowyszłych *dziełach* zapisuje starannie;

podaje bardzo specjalne sprawozdania z targu zbożowego wrocławskiego, poznańskiego, bydgoskiego, toruńskiego, grudziądzkiego, gdańskiego, królewieckiego i berlińskiego; **ogłasza telegramy z giełdy zbożowej i pieniężnej berlińskiej i zbożowej gdańskiej;** oraz ma *własne śpieszne* doniesienia o targu bydła berlińskim i londyńskim z biura telegraficznego Wolffa; ceny mąki, wełny, chmielu itp. notują się z skrupulatnością, odpowiednio do życzeń szanownych abonentów.

**Rozmaitości, anegdoty, kalendarz kościelny, historyczny,** astronomiczny, jarmarczny i meteorologiczny uzupełniają **rozmaitość materjału.**

W artykułach rozumujących rozbiera *Gazeta Toruńska* potrzeby ludności polskiej pod panowaniem pruskiem. W roku bieżącym zajęła się mianowicie kwestją wychowania kobiet; czytelnictwa ludowego; organizacji pracy i kredytu; kwestją szkolną w Prusiech Zachodnich i Poznańskiem; poruszając, dyskutując, śledząc i badając sprawy te ze stanowiska postępowego i narodowego.

**Przedpłata na Gazetę Toruńską wynosi kwartalnie na pocztach** (pruskich 1 tal. 12½ sgr., niemieckich 1 tal. 7½ sgr.,) **austrjackich 2 złr. 62½ cnt.**

Jestto cena tak niska, że **wszystkie cukiernie, kawiarnie, restauracje, hotele, resursy, kasyna, czytelnie wszystkich Towarzystw w GALICJI pismo to abonować powinny.**

Inseraty kosztują po 1 sgr. od wiersza, a doświadczenie stwierdziło, iż są niezmiernie skuteczne, albowiem liczba inseratów z r. 1868 więcej niż o połowę większą jest, jak w roku poprzednim.

30022 8—3 **Księgarnia Nakładowa Gazety Toruńskiej.**

**Hurtowo-cząstkowy**

Kijachtyński skład

**Przesyłki franco.**
Należytość za zaliczką pocztową.

# HERBATA

| | | |
|---|---|---|
| Chańska wyborowa, Lansin. . . . | 3 złr. | funt |
| Lansin Sian-pchian . . . . . | 4 „ | „ |
| Srebrzysto-bukietowa dworska, czyli Lansin Pecha | 5 „ | „ |

Otrzymując w komis na wagę rosyjską na takąż sprzedajemy.
3127 6—8

Domu zleceń Rolników

**w Czerniowcach.**

Nakładem **F. H. RICHTERA** we Lwowie

zacznie wychodzić od Nowego roku 1869 już w zeszłym roczniku „Strzechy“ zapowiedziana:

# Biblioteka narodowa

w tomach od 16 — 20 arkuszy druku.
**Cena jednego tomu 1 złr. 20 cnt. w. a., czyli 24 srg.**

Wydawnictwo to podjęte zostało głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowej, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi **po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.**

Ograniczając się **tylko na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych,** przyniesie „Biblioteka narodowa“ cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborną bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z tej właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani też co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następywały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł, będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „Biblioteka narodowa“ podawała jak najwięcej utworów **nowych i nieznanych** jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych, ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami żyjący jeszcze autorowie.

**Każdy tom będzie można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnej.**

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują już teraz wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy, niechaj będzie rękojmią dla Szanownej publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością i sumiennością, a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania, będzie mógł każdy przekonać się z wyjściem pierwszego tomu.

Tak więc przystępując w **Imię Boże** do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „Biblioteka narodowa,“ jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszerszy udział w całej Polsce. 3216 2—?

Lwów w grudniu 1868.

***F. H. Richter,***
księgarz i wydawca „Biblioteki narodowej“

Każdy przedmiot, który się nie podoba, wymieniamy na inny w dowód najściślejszej rzetelności.

# Ciekawe dla wszystkich!

## Nowości wiedeńskie!

**W oddziałach towarowych zbiorowego Bazaru przemysłowego w Wiedniu, Praterstrasse 16, dostanie następujących przedmiotów po tych niesłychanie tanich cenach:**

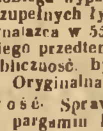

Wynalazek niezmiernej wagi. Balsam na włosy, który wszystkiego dokazuje, co dotychczas uważano za niepodobieństwo. Zapobiega wypadaniu włosów, wznieca porost takowych, i wywołuje na zupełnych łysinach włos nowy, a u młodzieńców 11letnich zarost. Wynalazca w 55. roku życia swego dostał takiego porostu włosów jakiego przedtem nigdy nie miał. Zaświadczeń udzielamy chętnie, i wzywamy publiczność, by wynalazku tego nie zaliczała do rzędu zwykłych szarlatanerji. Oryginalna puszka tego balsamu kosztuje tylko 1 złr.

Nowość. Sprawdzony przez profesora W. Kletzinskiego w Wiedniu c. k. uprzyw. pargamin balsamowany od gośćca do radykalnego wyleczenia gośćca, i reumatyzmu sprzedaje się z gwarancją tylko po 65 ct. w. a.

Najlepszy proszek na zęby. Czyści zęby w trzech dniach na biało i gładko i usuwa w jak najkrótszym czasie odor cuchnący tudzież wszelkie kwasy, 45 ct.

Patentowana szczoteczka do zębów. Pod gwarancją, iż nigdy nie może stracić szczeci: osobliwie do zalecenia na dziąsła drażliwe i chore; 40 kr.

Proszek do czyszczenia, aby wypolerować zaśniedziałe przedmioty, jakoto: złoto, srebro tudzież wszelki metal; 45 kr.

Pasta do polturowania mebli, którą z łatwością wszelkie przestarzałe meble można wypolturować jak najpiękniej; 45 ct.

Pasta do farbowania włosów, aby bez mozołu włos siwy lub biały trwale ubarwić na brunatno lub czarno. Pasta ta jest cudem 19. wieku; 1 złr.

Woda na plamy; plamy atramentowe i tłuszczowe znikają od niej bez zwłoki z najdelikatniejszych materji, nie pozostawiając żadnego śladu; 35 ct.

Balsam do kędzierzawienia włosów. Balsam ten ma przymiot układania włosu w loki. 60 ct.

Regulowane zegary słoneczne kieszonkowe wraz z sznurkiem i kompasem 35 ct.

**30 ct.** Pięknie woniejąca perfuma pod nazwą „Kuss-mich-schnell“ do napuszczania chustek.

**2 złr. 50 ct.** Puzderko ze wszystkiemi przyrządami do golenia. Piękna szkatułka drewniana z zamkiem, zawierająca brzytwę wklęsło szlifowaną, puszkę na mydło, pędzel, rzemień i mydło Windsor.

**90 ct.** 12 sztuk łyżeczek do kawy, wiecznie białych.
**1 złr. 50 ct.** 12 sztuk łyżek stołowych tego samego wyrobu.
**40 ct.** chochelka do śmietanki.
**80 ct.** chochla stołowa.

### Alpacca posrebrzana
nieznużyta przy ciągłem używaniu, z 10letnią gwarancją.

| | |
|---|---|
| 1 tuzin łyżeczek do kawy | złr. 2.— |
| 1 „ łyżek stołowych | „ 4.— |
| 1 chochla do mleka | „ —.65 |
| 1 chochla stołowa | „ 1.50 |
| 1 para lichtarzy | złr. 2, 3, 4.— |

12 par sztućców stołowych z prawdziwie angielskiej stali, z rękojeściami hebanowemi 3.50; też same z rękojeściami z rogu bawolego 6 złr.

### Prawdziwe srebro 13-łutowe cechowane:

| | |
|---|---|
| 12 sztuk noży deserowych | 12 złr. |
| 24 sztuk sztućców stołowych wielkich | 30 złr |

Co najpiękniejszego i najzmyślniejszego dotychczas wynaleziono, to kluczyk do zegarka z termometrem dobrze pokazującym 1 szt. 1 złr.

Balony pokojowe z muzyką 10 ct.

Mechaniczny przyrząd do czyszczenia grzebieni 40 ct.
Patentowany przyrząd do zapinania rękawiczek 20 ct.
Nieprzemakalne i bezwonne podpiórki do łóżek 1 złr., 1 złr. 50.
Lusterka miniaturowe ze szkłem optycznem 10 ct.
Piszczałki sygnałowe 15 ct.
Pudełko kadzidła salonowego 20 ct

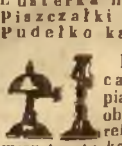

Przepyszny garnitur biurkowy z bronzu pozłacanego, składający się z następujących 12 sztuk: kałamarz z piaseczniczką i stelażą na pióra, 2 lichtarze, dzwonek, przyrząd do obcierania piór, termometr, pudełko na zapałki, kalendarz, ciężarek na papiery, 3 wielkie żyrandole, przyrząd do wyjmowania piór wszystko to kosztuje tylko 4 złr. 20 ct.

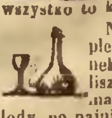

Najtańszy serwis ze szkła kryształowego kompletny ze 60 sztuk złożony, a mianowicie 4 wielkie butelki, 12 szklanek na wodę, 6 kieliszków na wino szampańskie, 6 na tokaja 6 kieliszków likierowych, 6 szklanek na piwo, 6 na co innego, 2 karafki małe, 6 filiżanek, solniczka i pieprzniczka, 2 czarki, 1 talerzyk na lody, po najniższych cenach fabrycznych, 10, 12, 15, 18 złr.

100 sztuk prawdziwie angielskiego mocnego **papieru listowego** wraz ze 100 kopertami w pokrowcu tylko 40 ct., z monogramem kolorowym 1 złr. i więcej.

100 sztuk litografowanych kart wizytowych na papierze lakierowanym lub brystolowym tylko 70 ct.

**1 złr. 50 ct.** zegar gabinetowy dobrze idący pod gwarancją; ten sam zegar z budzikiem 1 złr. 90 ct.

**6 złr. wielkie przepyszne zegary z bronzu złoconego pod szkłem z przyrządem do bicia.**

Najpraktyczniejsza jest maszynka do czyszczenia szkieł lampowych z metalu na sprężynach, po 50 ct. Nowe lampy febusowe wolne od wszelkiego niebezpieczeństwa: przewrócone gasną; 1 sztuka do kuchni 40 ct, do pokoju 65 ct., lampy naftowe ct., 40, 60, 80, złr. 1, 2, 3, kompletne. Przezroczyste umbry do lamp, niepalne, za sztukę ct. 10. 15, 20, 30 40 ct.

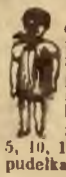

Lalki z głosami za sztukę po ct. 10, 30, 40, złr 1. Z oczami ruchomemi po 10 ct. i drożej. Lalki włosienne ct. 30, 40, 50, 60, 70, 80, złr. 1, 1.50: przepysznie ustrojone lalki z głosami po ct. 15, 40, 80 złr. 1, 2, 3. Lalki wielkości 6letniego dziecka z zębami, głosami itp. przedziwnie piękne po 3 złr. 40 ct. i 4 złr. 50 ct.: figury gumielastyczne najpraktyczniejsze dla małych dzieci ct. 30, 40, 50, 60: figury gumielastyczne dla teatrów dziecinnych 10 ct., zwierzęta całkiem naturalnie zrobione, tudzież psy, koty, wiewiórki itp. z głosami za sztukę po ct. 5, 10, 15, 20, 30. Rozmaite zabawki za sztukę po 5 ct.: żołnierze włosienne w pudełkach po 10 ct., 15 ct.

Serwisy porcelanowe stołowe i herbaciane na 6 osob po 25 ct., 50 ct., 1 złr. 1.50.

Szkółki szycia, za pomocą których dzieci wszelkiego wieku bawiąc się mogą się nauczyć same szycia rozmaitych gatunków odzieży. 1 sztuka z kompletnem urządzeniem i ze wszystkiemi rekwizytami tylko 1 złr. 50 ct.

Przesyłamy zarazem wszelkie przedmioty przez kogokolwiek i gdziekolwiek anonsowane.

Nieustanny odbytu tysięcy odbiorców ze wszystkich okolic monarchii, Niemiec, Moskwy, Włoch i całego Wschodu, jest najlepszą gwarancją szybkiego i rzetelnego spełniania poleceń. 1054 5—8

**Vereinigte Industrie-Halle, Wien, Praterstrasse 16.**

**(Nadesłane.)**

Od lat 10 użycie Syropu Chrzanowego z Jodem p. Grimault coraz więcej się rozprzestrzenia. Używany zamiast *Tranu* ze sztokfiszu w leczeniu dzieci, szczególniej sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej jak *dwudziestu tysięcom dzieci*, kiedy idzie o *rozpędzenie nabrzmienia gruczołów na szyi, przeciw bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu itd.* Zaopatrzenie się w ten środek stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do wyżycia; jest to niezawodny sposób zapobieżenia słabościom i rozwinięcia ciałotworu dzieci **M. R..** 10:7 3-8

## Odpowiedź Ks. Fr. X. Malinowskiego

na

Rzecz Prof. Małeckiego o spółgłosce „J"
(obie zamieszczone w „Szkole" lwowskiej)
oraz

**Odpowiédź na Przypiski**
Prof. Małeckiego do tejże „Odpowiedzi" (dotąd nieogłoszona).

Poznań, czcionkami i w komisie N. Kamieńskiego i Spółki, 1868. Nakładem Autora. Stron 56 w 8ce. 1118 1—3

## Lekarz Hydropata Henryk Szyszkowicz,

magister akuszerji i chirurgii.

Udziela rady lekarskiej według systemu hydropatji, której na pierwszych zakładach zagranicznych jakoteż przez dwudziestopięcio-letnią praktykę i doświadczenia nabył. We wszystkich chorobach gorączkowych, tufusie reumatycznych, gośćcu (artritis), hemoroidalnych, w osłabieniu i chorobach kobiecych, skórnych, w zaniedbanych i niewytoczonych chorobach wenerycznych, stosowna p rada leczenia hydropat ą wywiera najlepszy i pewny skutek dla odzyskania zdrowia.

Mieszka przy ulicy Nowej nr. 291 miasto na 1. piętrze od godziny 8. do 10. zrana a od 3—4. popołudniu. 1119 1—3

*Do Prześwietnego Wydziału Rady powiatowej lwowskiej we Lwowie.*

Gdy kilkarazowe urzędowe doniesienia moje pomyślnego nic odniosły skutku, upraszam niniejszem najuprzejmiej i najgrzeczniej tenże prześwietny Wydział, by na Radę gminną Rz. pols., która tu tylko z imienia jest znana, powołaniu swemu zupełnie nie odpowiada, o obowiązkach i powinnościach swoich najmniejszego wyobrażenia nie ma, baczniejszą niż dotąd uwagę zwrócić, i tym sposobem nadużyciom i bezprawiom, zgorszeniom i występkom, nawet i zbrodniom, które się od czasu zaprowadzenia samorządu tu wydarzają, i czem raz bardziej się pomnażają i wzrastają, najłaskawiej zapobiedz raczył.

Powiat lwowski ks. Mik. de M. M. pl. ob. łac. 1123 1—1

## Odwołanie licytacji.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości: że pod dniem 13. listopada 1868 na dzień 14. stycznia 1869 rozpisana licytacja w celu wydzierżawienia dóbr funduszowych Godowy, z niezależnych przyczyn aż do dalszego postanowienia władzy opiekę nad tym funduszem mającej — odracza się. 1126 1—3

*Administracja dóbr funduszowych Godowy* w Strzyżowie dnia 30. grudnia 1868.

L. 33881.

## Konkurs.

Przy tutejszej trywialnej szkole dziewcząt imienia „Elżbiety" opróżniona została posada nauczycielki, uposażona płacą stałą 210 złr. z dodatkiem 140 złr. i kwaterowem 100 złr.

Konkurs do tej posady otwarty do do. 1. lutego 1869.

Pp. kandydatki, ubiegające się o to miejsce, zechcą podania swoje opatrzyć w dowody, wskazane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 21. marca b. r., i w sposób tamże oznaczony przesłać na ręce tutejszego magistratu.

Przy tem obsadzeniu zarazem załatwione będą stanowczo prośby, do magistratu lub do Rady miejskiej wniesione, a dotychczas niezwrócone, tych pp. kandydatek, które w ciągu lata b. r. starały się o jakiekolwiek miejsce przy tutejszych miejskich szkołach panieńskich. 3344 8—3

*Magistrat król. stoł. miasta Lwowa* dnia 22. grudnia 1868.

## LUDWIKA MARKA

SKŁAD

# FORTEPIANÓW

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄

poleca wielki wybór fortepianów i pianin

z fabryk zaszczytnie znanych, jako to:

**Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Czapki, Fritza, Skuthana, Hofbauera, Heitzmana, Illicha, Filli piego, Bergera itp.**

Ogólne zaufanie, ułatwiając stosunki właściciela składu z fabrykantami umożliwia dobór starannie wykończonych instrumentów, i upuszczenie 10 procentu **z cen fabrycznych** podług oryginalnych cenników.

W ostatnim czasie przybył nowy transport instrumentów, między temi godne uwagi fortepiany Streichera, podług nowej konstrukcji z szeroką deką dźwięczną, Bösendorfera elegancko szarnirowane. 1128 1—?

## SYROP I PASTA Pᴬ BLAYN

w PARYŻU.

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20 z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi, jak również kanału moczowego i pęcherza.

Skład główny u p. Blayn w Paryżu, ulica du Marché St. Honore, 7; we Lwowie w aptece W. Piotra Mikolascha. 1006 7—16

## NA KOLENDĘ!
# Magazyn
## materyj jedwabnych i towarów modnych
**„zum Kronprinzen von Oesterreich"**
## w Wiedniu Ecke der Bognergasse w Wiedniu

Poniżej wymienione przedmioty sprzedają się po cenach zniżonych. Z materyj jedwabnych:

Kolorowe tafty, z czystego jedwabiu, najnowsze w pasy łokieć po 1 złr. 40 ct. do 2 złr.
Atlas na suknie z czystego jedwabiu we wszelkich kolorach łokieć po 2 złr. 10 ct.
Kolorowe, faille . . „ od 2 złr. 50 ct.
Kolorowe grosgrains . . „ „ 2 złr. 75 ct.
Czarna zupełnie suknia jedwabna z gwarancją 18 złr.
Suknia z fulardu liońskiego w najlepszym gatunku (1) łokci ⁵/₄ szerokie) 12 złr.
Wielki skład najnowszych materyj wełnianych.

Szczególniej uwagi godny

**wielki zapas demi luster ⁵/₄ szerokości, łokieć po 25 ct.**

Wzory rozsyłają się na żądanie bezpłatnie i franko.

1032 11—12 ***Diamant et Müller.***

## Ostrzeżenie.

Gdy mój syn Ferdynand przez swoje lekkomyślne postępki stał się synem wyrodnym i wyrzutkiem rodzeństwa swego, i puścił się na haniebne bezdroża i wybiegi, przeto z obowiązku sumienia mego i moralnego zaspokojenia, czuję się być spowodowanym, przestrzedz niniejszem każdego by ztymże synem moim w żadne interesa nie wchodził i przez jakiekolwiek stosunki na mogące ztąd wyniknąć straty nienarażał się. 1121 1—1

**Antoni Stasicki.**

## Jerzy Pacali,

**nauczyciel tańców**, uwiadamia Szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, w pensjonatach, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcje wszelkich towarzyskich, narodowych i Solo-tańców, w sposób najłatwiejszy.

Osoby życzące sobie pobierać naukę w tańcach, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod l. 123 m. w kamienicy p. Olszewskiego na pierwszem piętrze. 1125 1—1

## Barchan

1104 4—? biały i kolorowy,

**KAFTANIKI,**
**pończochy i szkarpetki**
flanelowe poleca handel płócień

## Hoinkes i Gruchol

we Lwowie w Rynku pod l. 173.

## PASTYLKI
**UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE**
**Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI**
## P. BURIN du BUISSON

aptekarza, laureata cesarskiej akademii medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek zapisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcji trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Muczyńskiego*; w Brodach w apt. pana *Franzosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Roder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. Všetečky. 1025 5—16

## !! Ostrzega się przed fałszowaniem !!

C. k. wyłącz. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i w Anglii patent.

**powszechnie ulubiona**

# Woda Anaterynowa do ust
## Dra J. G. Popp,

dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta **Woda do ust**, przez Prześwietny fakultet medyczny wiedeński zaprobowana i we własnej fabryce **29-letniej** wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jakoteż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bole zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofulicznych cierpi: wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; niedopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dlatego działa dobrze na zmysł smaku. **Flakon kosztuje 1 złr. 40 ct. wal. austr. Opakowanie na pocztę 20 ct.**

## Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswabadza od nieznośnego odoru, od osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcej. **Pudełko kosztuje 63 cnt. w. a.**

## Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje istotnie, aby ją odpowiednio do wartości swoich przymiotów skutecznych, zalecić jako najlepszy środek na zęby: użycie bowiem takowej pozostawia w ustach miły smak i chłód łagodny, co doskonałym jest środkiem przeciwko wszelkiemu cuchnięciu z ust.

Niemniej pastę tę do zębów można tym zalecić, którzy mają zęby nieczyste i zepsute, gdyż za użyciem tej pasty osiadły na zębach a tak szkodliwy kamień zębny usuwa się, zęby utrzymują się białe zawsze, a dziąsła zdrowe i silne. Osobliwie służy ten środek marynarzom i mieszkańcom wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy częste podróże robią wodą, chroni ich bowiem od szkorbutu.

**Cena puszki 1 złr. 22. ct. wal. austr.**

## Plomba do zębów.

Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełniania próżnych trapieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakoteż śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu kości sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

**Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cnt. w. a.**

**SKŁADY**

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

**We Lwowie:** apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Gorecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

*W Bełzie* p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Lau, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Mareckі, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kolręski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

**Rzecz najświeższa!** Od c. k. rządu **Precz z bielidłami!** najw. uprzyw.

# Pulcheryn,
**środek do upiększenia płci,**

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną**, żywą i zdrową, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i nie pokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1030 5—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct. 1 flakon na próbę 80 ct.

**Eteryczna Esencja Catechou do ust** wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

**Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).**

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignacа Hercoka; w *Kołomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

## Księgarnia F. H. RICHTERA

***we Lwowie, w hotelu Langa,***

poleca swoją polską, niemiecką i francuzką

# CZYTELNIĘ

pod warunkami nadzwyczajnie korzystnemi.

**Dzieła właśnie umieszczone w czytelni:**

Bolesławita. Bezimienna.
„ Dziadunio.
„ Hybrydy.
„ Rachunki z r. 1867, 2 tomy.
Dash, Comment tombent les femmes.
Droz, G., Le Cahier bleu de Mlle Cibot.
Feuillet O., La petite Comtesse.
„ Monsieur de Camors.
Feydeau, La Comtesse de Chalis.
Gaborian, E., L'affaire Lerouge.
„ Le crime d'Orcival.
„ Les Eclaves de Paris 2 vol.
Giller, Historja powszechna 2 tomy.
Gutzkow. Hohenschwangau complt.
Huybensz, Mysterien des neuen Wiens.
Laboulaye, Le prince Caniche (także po niemiecku),
„ Paris en Amérique (także po polsku i po niemiecku).
Mycielska. Wczoraj.
Narray, Ch.. Les derniers jeunes gens. 1100 2—?

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.

## PURITAS,

c. k. patentowane specyficzne

# MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy wystarczającej na 6 miesięcy, 1 złr. w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka pouczająca o użyciu, napisana przez dr. C. M. Fabera, lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter.: we LWOWIE w apt. p. J. Zarzyckiego i A. Berlinera, w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego, w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza. — **August Klein**, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.

Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 1051 2—?

# Węgierskie Obligacje kolejowe,

będąc jednym z najlepszych i najbezpieczniejszych papierów, zalecając się szczególnie

**do lokowania kapitałów.**

Każda na 120 złr. srebrem opiewająca obligacja jest **zupełnie wolna od podatku** i przynosi rentę **6 złr. srebrem**. Ponieważ taka obligacja kosztuje około 101 złr. banknotami, przeto renta ta reprezentuje dochód **6% sreb., a z uwzględnieniem ażja 7%.**

Gotówka z tej pożyczki, notowanej i negocjowanej na najznakomitszych giełdach i targowicach Europy, przeznaczona jest przez rząd król. węgierski wyłącznie na budowę kolei żelaznych i kanałów, **i mając pierwszeństwo na tychże intabulowane,** daje właścicielowi najzupełniejszą pewność.

Oprócz tego **rząd król. węgierski ręczy za rzetelną wypłatę procentów,** tudzież za wykupno obligacyj, które w ciągu 50 lat zapomocą corocznych losowań będą spłacane po 120 złr. srebrem za sztukę.

Uwzględnić wypada także i to, że ponieważ **bank narodowy na zastaw obligacyj tych pożycza 80% ich wartości giełdowej, przeto w takim razie obrócony na zakupno ich kapitał przynosi 18%.**

Na papier ten w ostatnich czasach bardzo ożywiony jest popyt i odbyt nietylko w Wiedniu i w Peszcie, lecz także w Paryżu, Frankfurcie i Amsterdamie. Tam też wypłacają się i procenta.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej publiczności, iż te obligacje są zawsze u mnie do nabycia. 1103 18—?

**Równocześnie zawiadamiam, iż kupony, na dzień 1. stycznia 1869 przypadające, srebrem wypłacalne, już obecnie wypłacam.**

# O. M. BRAUN.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

# 1869. DODATEK do Nr. 2. „GAZETY NARODOWEJ."


**Lwów** dnia 4. stycznia.

(W sprawie przedłożenia rezolucyj sejmowych Radzie państwa. — Nieporozumienia w łonie rządu. — *Dziennikowi Lwowskiemu* na rozum. — Konferencja.)

Niektóre dzienniki wiedeńskie powtarzają za wiedeńskim korespondentem *Czasu* doniesienie, że ministerstwo postanowiło stanowczo, nie przedkładać Radzie państwa rezolucyj sejmu galicyjskiego. Jeżeli tak jest w istocie, to delegacja nasza ma wytkniętą z góry drogę postępowania, i spodziewamy się, że nie zwlekając ani chwili, zaraz po zebraniu się Rady państwa wystąpi w niej stanowczo z żądaniami kraju.

Nam jednak donoszą z Wiednia jako rzecz pewną, że ministerjum, jakkolwiek w większości swojej nieprzychylne rezolucji, a osobliwie najważniejszym jej punktom, nie powzięło jeszcze owej stanowczej uchwały, o jakiej doniesiono *Czasowi*. Faktem jest atoli, że ministerstwo pragnęłoby, aby rezolucje wniosła delegacja sama, bo to dozwoliłoby mu stanąć na uboczu i wyczekiwać, jak większość Rady państwa zachowa się wobec tej sprawy. Ministerstwo wobec delegacji tłumaczy się, to brakiem paragrafu w regulaminie Rady państwa, któryby je upoważniał do wniesienia rezolucyj, to znowu niepodobieństwem, by nań wkładano obowiązek wnoszenia wszystkich uchwał 17 sejmów krajowych. Powtarzamy jednak, że stanowczego postanowienia nie powzięło jeszcze ministerstwo.

W Wiedniu krążą znowu pogłoski o jakiejś scysji między br. Beustem i br. Andrassym, ale nie doszedł do wiadomości publicznej żaden fakt, któryby to potwierdzał. Jest także mowa o obsadzeniu posady prezesa ministrów — przynajmniej oświadcza przyboczny organ pp. ministrów-doktorów, że zastępstwo tej posady przez hr. Taaffego okazało się „niewystarczającem."

*Dziennik Lwowski* cierpi, jak się coraz bardziej pokazuje, na nieuleczone niczem sparaliżowanie organów pojmowania i myślenia. Język polski niema, zdaje się, tak jasnych sposobów wyrażania myśli, by *Organ demokratyczny* w najprostszej sprawie zrozumiał, chociażby po najdokładniejszej rozwadze, o co rzecz chodzi. Pytaliśmy się go np. onegdaj, czy chce zupełnego przewrotu stosunków prawnopaństwowych w Austrji, lub też czy nie znajduje, że lepiej jest domagać się w stosunkach tych takiej tylko zmiany, któraby odpowiadała naszym interesom narodowym. Otóż *Dz. Lw.* zrozumiał to tak, że wybór między zupełnym przewrotem a częściową zmianą stosunków prawno-państwowych w Austrji zależy zupełnie od jego, i w ogóle od naszego upodobania, wola więc, że jużci woli zupełny przewrot, bo z praktyki pokazało się, iż dzisiejszy stan rzeczy zupełnie nie odpowiada ani naszym interesom, ani naszym słusznym wymaganiom. O święta naiwności! Wszak gdyby chodziło tylko o to, co w o l i m y, niktby zapewne nie pomyślał o tem, by żądać rzeczy mniejszej, mogąc łatwo mieć większą. Widzimy, że dla polityków, pracujących z tak niewystarczającym zasobem bystrości umysłu, potrzeba wykładu nieco popularniejszego, niż ten, w którym poprzednio wyraziliśmy nasze myśli, i dlatego raz jeszcze nadużyjemy w tej sprawie cierpliwości naszych czytelników, przepraszając ich jak najmocniej w imieniu *Dziennika Lwowskiego*, że tępe jego pojęcie tak często zmusza ich do słuchania jednej i tej samej rzeczy, tak jasnej i prostej, że ją prawie małe dziecię bez pomocy nauczyciela zrozumiećby mogło.

Nie o to rozchodzi się kwestja, co uzyskać c h c e m y, ale o to, co uzyskać m o ż e m y. Wprowadzenia programu federalistycznego w Austrji uzyskać n i e m o ż e m y, bo program ten ma przeciw sobie nietylko wszystkich Niemców i wszystkie sfery rządowe, ale i Węgrów. Gdybyśmy się nawet połączyli z Czechami, bylibyśmy zawsze w mniejszości tak co do liczby głów, jak i co do siły materjalnej, jaką ta liczba przedstawia.

Musimy tedy dążyć do rzeczy, których urzeczywistnienie jest mniej trudnem, mniej niemożliwem, niż urzeczywistnienie programu federalistycznego. Do takich rzeczy należy wyjednanie dla Galicji stanowiska, podobnego wobec Austrji, jakie Kroacja ma wobec Węgier. Uzyskanie tego stanowiska dla Galicji jest łatwiejszem, niż uzyskanie naszych praw narodowych w połączeniu z żądaniami czeskiemi. Jest łatwiejszem, bo ma mniej przeciwników. Niemcy austrjaccy nie pozwolą, by Niemców w Czechach poddano hegemonii czeskiej. Prędzej już przystaną na udzielenie odrębnego stanowiska Galicji. Węgrzy nie będą popierać żądań czeskich, bo Czesi aż nadto otwarcie sympatyzują z żywiołami rozkładczemi w krajach korony św. Szczepana. Natomiast poprą Węgrzy żądania polskie.

Zważywszy tedy, że Niemcy i Węgry są to dziś dwie największe potęgi w monarchii Austrjacko-węgierskiej; zważywszy, że obydwie te potęgi jaknajsilniej sprzeciwiają się pomysłom federalistycznym, podczas gdy wobec żądań specjalnie galicyjskich jedna z nich zachowuje się przychylnie, a druga mniejszy nierównie opór stawia: musimy przyznać, że w porównaniu z dążeniami federalistów droga, obrana przez nasz sejm krajowy jest tem, czem jest np. wypicie szklanki wody w porównaniu z wysuszeniem kopalni wielickiej.

Może teraz przecież raz *Dziennik Lwowski* zrozumie, o co właśnie chodzi w tej sprawie, na którą wyekspensował już tyle atramentu i papieru.

Nie ogłoszono dotychczas mowy noworocznej Napoleona III., i oprócz telegraficznego jej streszczenia mamy tylko komentarze dzienników francuzkich, które przypisują jej pokojowe znaczenie. Już ta okoliczność, iż potrzeba komentarzy, dowodzi najlepiej, że ulubiona pityjska dwuznaczność Napoleona III. cechuje tę mowę. W istocie, oprócz coraz to nowych i odmiennych szczegółowych doniesień dziennikarskich o dniu zebrania się konferencji i o terminie jej trwania, niema jeszcze nic stanowczego co do rzeczywistego przyjścia do skutku tej paliatywy dyplomatycznej. Różnica zdań co do podstawy obrad jest dotychczas niezałatwioną, a Turcja mimo nalegań dyplomacji nie odstąpiła od swoich przygotowań wojennych. Być może, że Moskwa i Prusy przystaną na warunki mocarstw zachodnich co do konferencji, bo przedewszystkiem musi im chodzić o zwłokę, tak w celu dania Grecji czasu do uzbrojenia się, jako też i dla własnych przygotowań.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Petersburg** d. 29. grudnia.

($\alpha$. $\beta$.) Gnębienie katolicyzmu na Litwie i Rusi, jako jedynego tam przedstawiciela polskości, zaczyna odkrywać oczy zajadłym kacapom. Dostrzegają już oni, że i po za katolicyzmem są tam jeszcze Polacy i że polskość tam była jakby geologicznym pokładem, którego przerobić na inny niepodobna. Nie chcąc poznać głębokości tego pokładu polskiego, dziś powierzchownie starają się go zarzucić wyrobem moskiewskim i nadać mu postać wielkorosyjską. Teraz zaczynają gnębić już i inne wyznania.

W Slucku jest oddawna istniejące kalwińskie gimnazjum. Kalwini litewscy słyną z tego, że jak w nabożeństwach swych, tak też i w życiu nie używają innego języka oprócz polskiego. Posiadając znaczne fundusze szkolne, mają o wiele światlejsze duchowieństwo jak inne wyznania, bo każdy ich ksiądz nim zostanie wyświęconym, musi ukończyć studja na wszechnicy dorpackiej, berlińskiej lub królewieckiej, na co dają stypendja. Oprócz tego liczną swą młodzież wychowują w szkołach słuckich. Dotąd prawie wszyscy nauczyciele tych szkół byli to wychowańce zborów kalwińskich, rząd moskiewski mianował tylko dyrektorów i inspektorów, i zatwierdzał kandydatów, przedstawianych przez konsystorz kalwiński na nauczycieli. Szkoły słuckie zatem, zostając pod dozorem zboru czyli synodu całej prowincji Litwy, odznaczały się od innych sumiennym wykładem, pewną moralną niezależnością uczniów i brakiem fanatyzmu. W konwikcie używano w modlitwach języka polskiego. Tego wszystkiego nie mógł już znosić rząd. Kurator Wileńskiego okręgu naukowego, Korniłów, widząc, że zaprowadzenie moskiewskiego języka do modłów katolickich w Witebsku i Grodnie udaje się, dzięki nędznym i zaprzedanym niektórym księżom i sławnej komisji do tłumaczenia liturgii katolickiej na moskiewski język (złożonej z popa Pietkiewicza, odstępcy, exksiędza a dziś czynownika Kozłowskiego, i najrozpustniejszego życia kanonika Niemekszy), postanowił zreformować konwikt słucki. Kapelanowi kalwinistów, ks. Biergielowi kazano przetłumaczyć na moskiewski rytuały i modlitwy, używane po polsku; Biergiel dokonał pracy, która poszła pod rozpatrzenie konsystorza i jeneralnego superintendenta, Lipińskiego w Wilnie. Lipiński pracy tej zatwierdzać nie życzył. Kazano czy pozwolono mu też za to wyjechać na czas nieograniczony za granicę. Tymczasem Korniłów rozkazał natychmiast zaprowadzić język moskiewski do nabożeństwa codziennego i w konwikcie, i ponieważ władza kościelna nie przejrzała tłumaczenia, kazano modły odprawiać po moskiewsku wedle rękopisu ks. Biergiela. Jeżeli kiedyś wróci Lipiński i pozwoli na drukowanie tłumaczenia, to władza szkolna na koszt rządu ogłosi je drukiem i po egzemplarzu da każdemu uczniowi w podarunku w zamian za wyrzeczenie się mowy ojców.

Z drugiej strony nie darowano również starozakonnym. W Wilnie kazano w szkole rabinów wykładać po moskiewsku. W przeszłym roku p. Wol sam jeden wykładał w tym języku historję powszechną. Dziś zmuszono odbywać wszystkie wykłady po moskiewsku, tak, że nawet talmudu i miszny nie wolno objaśniać inaczej. Ztąd powstała ogromna trudność dla uczniów i nauczycieli. Dotąd niema żadnych podręczników po moskiewsku do tych przedmiotów. Sam nawet talmud nie jest tłumaczony. Zaledwo teraz powyznaczano komisje do przekładów. Kiedy zaś one będą pokończone, i o ile odpowiedzą ścisłości, wymaganej od przekładu ksiąg podobnych, niepodobna orzec naprzód coś stanowczego, to tylko pewna, że tłumacze starozakonni i prawosławni albo nie umieją poprawnie po moskiewsku albo nie znają wcale hebrejskiej mowy. Co więc wyjdzie z takiego połączenia rabinów z czynownikami? Zapewne coś podobnego do przekładu katolickich ksiąg nabożnych i katechizmów przez prawosławnych.

Po śmierci Siemiaszki znaleziono wielki rękopis jego pamiętników, 5 tomów sporych, które mają wyjść z druku, bo zmarły na ten cel przeznaczył 5.000 rubli. Niedowierzając jednej osobie, Siemiaszko polecił wydawnictwo pamiętników petersburgskiej akademii nauk. Dwa pokolenia ucisku religijnego, w którym on sam odegrał tak smutną, a tak ważną rolę, tyle zmian systemów zarządu, gnębienia i prześladowań polskości, tyle dowolności władz, z któremi pozostawał w tak blizkich stosunkach, musiały się odbić choć w części w pamiętnikach, które były bardzo pożądane dla historji ostatnich lat panowania zaboru na Litwie. Ale cóż, Moskale zawsze pozostają sami sobą. Już dziś widać, że to co ogłoszą drukiem, nie będzie autentyczne. Powiadają bowiem, że pamiętniki nie są ułożone należycie i zawierają wiele rzeczy, które raczej brać za wskazówki należy, aniżeli zamieszczać w pamiętnikach, że te ostatnie należy ogładzić i t. p. Kto wie co to ogładzanie u moskiewskich członków akademii, temu nie tajno, że zmiany, dodatki i wypuszczenia liczne zmienią oryginał do niepoznania, a chcielibyśmy zobaczyć pamiętnik Siemiaszki takim jakim go autor zostawił.

W skutek projektowanego odjęcia rządowych zapomóg dziennikom moskiewskim w naszym kraju, miał już *Wileńskij Wiestnik* upaść. Ale jego socjusze podnieśli lament w Moskwie i w Petersburgu, że jest to jedyny organ moskiewski na niwie, powróconej Moskwie, że dla godności wielkiego narodu niepodobna dopuścić jego upadku; że gdyby nie istniał, ucierpiałaby mocno narodowość moskiewska, potrzebująca organu do walki z naleciałością polską; że jeśli dziennik był zły dotąd, to dlatego, iż przez dwa lata nie mógł się stanowczo podnieść, a dawniej za Kirkora tylko szkody wyrządzał patrjotyzmowi moskiewskiemu. Takie rozumowanie odbiło się w dziennikach moskiewskich, i zarząd Zachodnich gubernij nadal pozostawił redakcji tego nędznego pod każdym względem dziennika wsparcie 6.000 rubli. Znowu księża i urzędnicy na prowincji będą zmuszeni go prenumerować nadal. To marnowanie pieniędzy, z narodu wyciśniętych, na karmienie podobnych pasożytów, da się pojąć tylko przy owych słowach moskiewskich, że „to jest konieczne dla podtrzymania honoru wielkiego narodu".

Nadto dziś honor tego wielkiego narodu podtrzymuje się jeszcze innemi środkami, a mianowicie rozdawaniem i wyprzedażą za bezcen majątków pokonfiskowanych. Niedawno podałem wam urzędowe liczby, dotyczące wyprzedaży dóbr na Rusi. Dziś ogłoszone zostały urzędowe dane, dotyczące Litwy. W r. 1867 i pierwszym kwartale 1868 roku sprzedano zagrabionych dóbr 175, obszaru 71.573 dziesięcin, za 825.602 rubli, t. j. dziesięcinę sprzedawano po 11 rubli 53 kopijek, czyli włókę po $230^1/_2$ rubla. Z tych majątków *a*) rozdano jako nagrodę za służbę w zachodnich guberniach 152 czynownikom 167 majątków, obszaru 66.761 dziesięcin za cenę 753.215 rubli, tj. dziesięcinę po 11 rubli 28 kopijek; *b*) sprzedano na prawach życzących się osiedlić w Zachodnich guberniach 8 osobom ośm majątków obszaru 4782 dziesięcin za 72.387 rubli, t. j. dziesięcinę po 15 rubli 14 kopijek. Czynownikom więc sprzedano ziemię o 3.86 rubli, czyli więcej niż o trzecią część taniej, niż ją kupowali kacapi, którzy nie mieli prawie żadnych konkurentów.

Gorzej się działo z rozprzedażą późniejszą. Od d. 1. maja do 1. grudnia 1868 sprzedano 77 osobom 85 majątków, obszaru 36.428 dziesięcin za cenę 353.354 rubli, to jest dziesięcinę sprzedawano tylko po 9 rubli 69 kop., czyli inaczej mówiąc, zagrabiwszy podle od swych poddanych ziemię, rząd sprzedawał włókę prawie po 194 rubli, zaledwie za trzecią część jej rzeczywistej wartości. Z tych nowych wyprzedaży *a*) w nagrodę za służbę w Zachodnich guberniach rozchwytało 69 czynowników 77 majątków, obszaru 32.850 dziesięcin, za cenę 319.326 rubli 97 kopiejek; *b*) na prawach osiedlających się u nas dostało się 8 osobom 3578 dziesięciu za 34.027 rubli.

Jeżeli doliczymy te sprzedaże do dawniejszych, to okaże się, że po powstaniu ze skonfiskowanych dóbr sprzedano Moskalom 259 majątków obszaru 107.725 dziesięcin za 1,174.688 rubli 92 kop., i z całej tej masy tylko 16 osób nabyło 16 posiadłości 8.360 dziesięcin za 106.414 rubli na prawach osiedlających się u nas.

Mimo wszelkich nawoływań dzienników moskiewskich przez 3 lata nie udało sie więcej kapitalistów ściągnąć na niwy, poniszczone przez czynowników, a wydarte prawym posiadaczom. Cała zaś reszta, 243 majętności zajmujących 99.365 dziesięcin, dostała się 220 czynownikom tylko za 1,068.274 rubli, czyli w przecięciu biorąc, na Litwie czynownicy kupowali dziesięcinę po 10 rubli 65 kopiejek. Dlaczego tak stosunkowo wiele ziemi zakupili czynownicy? Zdzierstwa i przekupstwa w czasie stanu wojennego pozwoliły nakraść dość znacznych sum, oprócz tego jeszcze czynownicy, będący sami zarządzcami Stowarzyszenia nabywców dóbr w Zachodnich guberniach, któremu do banku sam car dał kilka milionów, sobie jedynie przysądzali zapomogi i wszelkie ułatwienia w wypłatach należności. Wszystkie długi bankowe przelano na nowych nabywców tak, że czynownicy, obrabiający te sprawy, dostali ziemię na własność, nie mając ani grosza w kieszeni lub mając go z polskich szkatuł. Według mnie, Moskale gdyby byli sumienniejsi, powinniby wykrzyknąć z całego serca: „Niech żyje powstanie!"

## Przegląd polityczny.

*Obwieszczenie o przeprowadzeniu konwersji długu państwowego.*

Dnia 7. stycznia 1869 r. zacznie się w c. k. kasie długu państwowego we Wiedniu (*Innere Stadt, Singerstrasse Nr. 17.*) ustawą z d. 20. czerwca 1868. (Dz. n. p. nr. 66.) postanowione zamienienie rozmaitych rodzajów byłego z końcem 1867 r. fundowanego długu państwa w dług jednolity.

W tym celu utworzone zostaną od dnia pomienionego w c. k. kasie długu państwowego dwa osobne oddziały: oddział konwersyjny dla długów w papierze oprocentowanych (schody główne, na 1. piętrze na lewo) i oddział konwersyjny dla długów, oprocentowanych w brzęczącej monecie (w głębi 1 podwórza, na prawo, na dole.)

Oprócz tego utworzono dla ułatwienia stronom, w tem samem podwórzu na dole na lewo osobne bióro wywiadowcze, w którem z wszelką gotowością udzielane będą podczas godzin urzędowych wszystkie wyjaśnienia, dotyczące zamiany, i udzielane będą bezpłatnie blankiety na spisy obligacyj.

Co do przeprowadzenia sprawy konwersji (*Conventirungsgeschäftes*) ogłaszają się odnośnie do obwieszczenia c.k. ministerjum finansów z d. 28. grudnia 1868 r. (Dz. n. pr. nr. 158) następujące określenia:

1. Wszystkie ustawą do zamiany przeznaczone papierem albo brzęczącą monetą oprocentowane zapisy długu państwowego mogą przedkładane być w dotyczącym oddziale konwersyjnym do zamiany.

Wyjątek od tego stanowią tymczasowo tylko te efekta, za które wydano rewersa złożenia kaucyj wojskowych i rent, o czem wydane zostaną osobne przepisy.

2. Przy rozmaitych rodzajach dotychczasowego fundowanego długu państwa w efektach nowego jednolitego długu prawnie przypadające kwoty, są określone w dołączonym w dodatku wykazie.

3. W monecie konwencyjnej oprocentowane obligacje 5 i $2^1/_2$% (ostatnie w kwotach przez 200 bez reszty podzielnych) z kuponami na luty-sierpień albo maj-listopad, dalej na oddawcę opiewające obligacje pożyczki narodowej po 100 złr. i wyżej, jeżeli te efekta zaopatrzone są kompletnemi arkuszami kuponowemi, natychmiast wymieniane będą w kasach zamian, istniejących w obu oddziałach konwersyjnych, na nowe zapisy długu państwowego.

Jeżeli jednak strony przedkładają więcej niż 10 sztuk, to mają dołączyć na drukowanym blankiecie wypisany wykaz, w innym razie powinne na każdej sztuce wypisać swoje nazwisko i miejsce zamieszkania.

4. We wszystkich innych wypadkach mają strony efekta, przeznaczone do zamiany, przedłożyć poprzednio, z uporządkowanemi podług waluty procentowej wykazami, w odnośnym oddziale konwersyjnym do zlikwidowania.

Podług drukowanych formularzy sporządzone wykazy należy przedkładać *in duplo*, mianowicie osobno dla każdego gatunku długu, a oprócz tego oddzielnie dla efektów na okaziciela, albo na pewne nazwiska opiewających.

5. Kurs dopłat dla stron za niedające się cząstkowemi zapisami dłużnemi pokryć należytości resztujące, ustanawia się aż do dalszego rozporządzenia jak następuje:

Dla efektów oprocentowanych w papierze 60%.

Dla efektów oprocentowanych w brzęczącej monecie 65%.

Po tym kursie mogą uiszczane być także dopłaty do cząstkowych zapisów dłużnych aż do wysokości formalnego państwowego zapisu dłużnego.

Przy przedkładaniu obligacyj mają strony dać wyjaśnienie w rubryce wykazu „Uwaga" o tem, czy życzą sobie uiścić dopłatę podług tego kursu, albo czy żądają wypłaty reszty należytości podług kursu o 2% niższego, w przeciwnym razie będzie się przypuszczać, że zrzekają się reszty należytości.

6. Przedkładane do konwersji stare zapisy długu państwowego powinne być zaopatrzone w kompletne arkusze kuponowe. Za każdy niezapadły jeszcze a brakujący kupon, ma strona uiścić należytość w gotowce, na co wystawione jej będzie urzędowe pokwitowanie, kasy długu państwowego.

7. Dla przyspieszenia konwersji życzyć należy, aby do opiewających na imiona obligacyj, których procenta przekazane są na jakąś nie-wiedeńską kasę, dołączano systujący procenta arkusz tej kasy.

W celu przeniesienia obligacyj na inne imię albo zupełnego zamienienia jej z imiennej na obligację, opiewającą na okaziciela (*Um- und Freischreibung der Obligation*), należy dołączyć do niej cesję zapisanego właściciela i podać dowody, legitymujące zmianę intestacji.

8. Wedle możności wydawane będą nowe zapisy długu państwowego z temi samemi terminami procentowemi jak przedkładane efekta.

Mianowicie w papierze oprocentowane nowe zapisy długu państwowego z terminem na maj-listopad będą wymieniane tylko za stare obligacje z temi samemi terminami procentowemi, a cząstkowe zapisy dłużne także tylko wtedy pokrywane będą formalnemi zapisami długu państwowego tego terminu, jeżeli wszystkie do tej zmiany przedłożone cząstkowe zapisy dłużne wystawione są na maj albo listopad.

Za losy bez różnicy będą wydawane zawsze nowe zapisy długu państwowego z terminem na luty-sierpień.

Za opiewające na imiona obligacje pożyczki narodowej, których pokrycie w tymże samym terminie procentowym, nie byłoby możliwe, będą wydawane nowe, w brzęczącej monecie oprocentowane państwowe zapisy dłużne z terminami na kwiecień październik.

Za obligacje pożyczki srebrnej z r. 1864, dalej za serję *B*. państwowych zapisów dłużnych z r. 1851 z terminami na marzec-wrzesień, będą wydawane nowe efekta z terminami na kwiecień-październik, za obligacje pożyczki srebrnej z roku 1865 z terminami na styczeń-lipiec i kwiecień-październik.

Jeżeli strony przedłożą efekta z rozmaitemi terminami procentowemi z wyraźnem żądaniem wydania im natomiast papierów z jednakowemi terminami procentowemi, to należy im przy oprocentowanych w papierze efektach wydawać efekta z terminami na luty-sierpień, a przy papierach oprocentowanych w brzęczącej monecie efekta z terminami na kwiecień październik.

Okazujące się różnice procentowe mają w zasadzie wyrównywane być przez strony gotówką w odpowiedniej walucie, względem czego zechcą się one zaopatrzyć w odpowiedni zapas monety srebrnej. (Dok. nast.)

**Francja.** Mowę cesarza Napoleona tłómaczą niemal wszystkie dzienniki w duchu pokojowym. Optymizm ten jest nieco przesadzonym, bo już sama uwaga, że na politycznym horyzoncie pojawiają się coraz nowsze trudności, świadczy najlepiej o dwuznacznem położeniu, które może łatwiej doprowadzić do wojny jak

do pokoju. Charakterystyczną jest także okoliczność, że pod dniem 1. stycznia *Dziennik urzędowy* ogłosił cesarski dekret, mianujący 46 naczelników batalionowych dla ruchomej gwardji narodowej w departamentach a 149 kapitanów dla ruchomej gwardji narodowej w departamencie Sekwany. — Nominacje te nie zdają się harmoniować z pokojowemi wróżbami.

**Hiszpania.** Z poddaniem się powstańców w Kadyksie rewolucja nie skończyła się była w Hiszpanii. Na sam Nowy rok jenerał Caballeros, wspierany przez statki wojenne, uderzył na powstańców w Maladze, którzy się byli oszańcowali w punkcie zwanym Trinadad. Wojskowy namiestnik jenerał Pavia uderzył na powstańców z drugiej strony. Według telegramów, wysłanych z Madrytu pod dniem 2. b. m. powstańcy, których w tem miejscu było 700, zostali na głowę pobici, a wojsko zajęło wszystkie ich pozycje. Pomiędzy żołnierzami panuje nadzwyczajny zapał. Armia miała ucierpieć bardzo mało. Natomiast powstańcy opłakują stratę kilkudziesięciu ludzi.

Wybory do Rad gminnych, o których urzędowe telegramy mówiły, że wypadły w duchu monarchicznym, wypadły natomiast po większej części w duchu republikańskim. Kilka dzienników republikańskich, wychodzących w Madrycie, ogłasza teraz następujące oświadczenie:

„Za przyzwoleniem rządu, przedsięwzięto nowy zamach na rewolucję. Ludowi rzucają nową obelgę w oczy. Gwardja narodowa w Xeres została wczoraj rozbrojoną, a gwardja narodowa w Sewilli będzie rozbrojoną jutro. Niech odpowiedzialność za nieszczęście, grożące ojczyźnie, spadnie na ich głowy! Rewolucja nie potrzebuje odtąd wspierać rządu. Ci, którzy stoją na jego czele, chcieliby ją dziś zabić. Węzły potargały się, i od dnia dzisiejszego stronnictwo republikańskie uważa się za całkiem wolne.“ Jak *Constitutionnel* zapewnia, rozbrojenie gwardji narodowej w Xeres wymagało rozwinięcia wielkiej siły zbrojnej. Rząd obawiał się formalnego powstania.

**Rzym.** D. 25. grudnia przemówił Pius IX. do zgromadzonych kardynałów, którzy za pośrednictwem kardynała Patrizi składali mu życzenia świąt, temi słowy: „Wojna, którą wydano kościołowi, jest bardzo stara. Już w pierwotnych jego czasach Rzym, który jest jego ogniskiem, stał się wielkim przedmiotem miłości i nienawiści, potem bitwy nieprzyjaciół Bożych. Bóg chciał, aby piaski, po których stąpamy, zroszone były krwią męczeńską. Później zaś w następnych wiekach równie jak narody chrześciańskie zestrzelały szlachetne swe usiłowania ku wyswobodzeniu grobu Chrystusowego, stało się, iż inni ludzie, ożywieni wręcz przeciwnemi uczuciami, jęli przemyśliwać o zdobyciu grobu Piotra i Pawła, ażeby go posiąść i zniważyć. Cesarze, króle i ludy nacierały kolejno na tę najpierwszą między stolicami; wielu papieży prześladowano, więziono, wypędzono, ale wychodzili zwycięzko z więzień i wracali tryumfalnie z wygnania. Bóg nie pozwolił nigdy, aby ktokolwiekbądź zasiadał statecznie na tej stolicy. Te są nauki dziejów, których współcześni nasi zdają się bardzo [illegible] dla tego nie przestają być prawdziwemi. Rozważając obecny stan Europy, widząc tyle tronów obalonych, mniemają, że nadchodzi chwila, w której i ten wzór innych runie. Jednak gdybyśmy nawet mieli zostać całkiem samotni, gdyby nas nawet wszyscy opuścili — czego zgoła nie przypuszczam — głos rzymskiego pasterza znalazłby zawsze oddźwięk w szerokim świecie, albowiem jemu to przyrzeczoną została ta pomoc, o której dobrze wiecie. Pomoc ta was wszystkich także ogarnie. Atoli niedość jej wyważać, potrzeba jeszcze zasłużyć na nią chrześciańskiemi cnoty, a mianowicie pokorą i miłością bliźniego. Anioł ciemności powtarza synom wieku: *eritis sicut dii*, jeżeli ugniecie przedemną kolano, otrzymacie wszelakie dobro.... Ci zaś nędznie słuchają tych poduszczań i wprowadzają je w czyn nienawiścią swoją do kościoła, wzmagającemi się zaborami i przywłaszczeniami, bluźnierstwy, przebierającemi wszelką miarę. Anioł zaś Pański ukazuje synom Bożym Kalwarję i Tego, który konie na niej śmierć przyjął: *obediens usque ad mortem*. Życie pokornego podobne jest do biegu okrętu, który się cały wśród fal ukrywa, lecz szczęsnie otwiera żagle zbawiennym natchnieniom, wiodącym go do przystani pokoju. Anioł ciemności doradza dzieciom świata zabawy i rozkosze; wy zaś przeciwnie budujcie świat przykładem, aby sami nieprzyjaciele nasi zniewoleni byli podziwiać was. Kochają się oni w materji; my zaś nie przeczymy pożytkowi, który z niej wynika, gdy służy do przesyłania myśli lub skracania odległości: ale nie czynimy z niej bożyszcza; wystrzegamy się naśladowania ślepych jej wielbicieli w przywiązaniu do niej, która prowadzi do niegodziwych przywłaszczeń, do gwałtownych aneksyj, słowem, do wszelkiej niesprawiedliwości: *aliena rapere, si possunt; si non possunt, concupiscere*. My zaś przyjmując to jedynie, co nam do życia jest potrzebnem, będziemy resztę rozdawali ubogim z miłosierdziem, które nas uczyni godnymi nazwy ojców nędzarzy; staniemy się *oculi caeco, pes claudo*; zachowamy też między sobą związek serdecznej i stałej miłości. Trwając w takiem życiu i uczynkach, niczego się nie ustraszym. Bóg będzie nas zasłaniał ciągle i sprawdzi się na nas to, co w psalmie napisano: *Super aspidem et basiliscum ambulabis*. Strzały padać będą dokoła, ale nas nie dotkną: *ad te autem non appropinquabit*. O to właśnie błagam gorąco Najwyższego, dziękując wam przytem za wasze powinszowania i wyrażając wzajemnie życzenie wszelkiego dobra wraz z błogosławieństwem, którego wam z całego serca udzielam. *Et benedictio Dei Omnipotentis*, itd.“

Dobrze informowany rzymski korespondent pisze pod dniem 22. grudnia do *Pall-Mall-Gazette*: „Wczoraj odbył papież konsystorz, na którym miał alokucję, potępiającą hiszpańską rewolucję. Po alokucji zebrał papież wszystkich kardynałów i przemówił do nich po włosku temi słowy: „Gdy was tu widzę, a więc zakomunikuję wam jedną rzecz, która miała zostać w tajemnicy. Król sardyński (Wiktor Emanuel) poniżył się do tego stopnia, że aż wstawiał się za dwoma morderca- mi. Król sardyński, który nie ukarał owych ludzi, co w Sienie zamordowali dwóch księży, ten król, który dla powodzią dotkniętych w północnych Włoszech nie dał ani grosza, znalazł 5 000 franków dla wdowy po skrytobójcy — król ten, którego dobrze znacie, prosił o ułaskawienie dwóch zbrodniarzów, którzy są godnymi najsurowszej kary.“ Jeśli wiadomość o tej mowie jest prawdziwą, a więc Ajani i Luzzi będą z pewnością straceni. Florencki korespondent, piszący do *Journ. des Debats*, zapewnia natomiast, że ułaskawienie jest już niewątpliwem.

Inspirowana przez moskiewską ambasadę. „*L'Italie* z 25. grudnia utrzymuje, że „małżeństwo jednej córki cara Aleksandra, Marji, z królem bawarskim jest zdecydowane (?) Księżniczka ma przejść na katolicyzm, a byłby to pierwszy wypadek w rodzinie, panującej w Moskwie. Misja Wałujewa w Rzymie tyczy się tej sprawy; były minister spraw wewnętrznych ma uprosić Ojca św. o błogosławieństwo dla jedynaczki cara. Według wiarogodnych informacyj p. Wałujew ma przy tej sposobności oświadczyć papieżowi, że car nigdy nie był przejęty nienawiścią ku katolicyzmowi, a jeżeli był zmuszony karać księży katolickich, to tylko jako buntowników przeciw swojemu rządowi, nie zaś jako reprezentantów innej wiary. Pan Wałujew ma się starać przekonać J. Świątobliwość o tej różnicy i pozyskać zaufanie Ojca świętego; położenie kościoła katolickiego w Moskwie niezmiernieby się polepszyło. Jak on przedstawia, Polacy tylko spotwarzyli rząd moskiewski przed papieżem. Nietylko cesarzowa nie stawia żadnej przeszkody nawróceniu swojej jedynej córki na wiarę rzymsko-katolicką, lecz wielką przywiązuje wagę do błogosławieństwa i modłów Ojca świętego za przyszłą królową bawarską. Misja p. Wałujewa jest pełna pojednawczości; ma on użyć tej korzystnej sposobności, aby wręczyć odpowiedź świętego synodu moskiewskiego, zaproszonego do udziału w soborze powszechnym; odpowiedź ta, lubo odmowna, ułożona jest w najuprzejmiejszych wyrazach.“ Odpowiedź ta udowadnia po raz setny, jak obłudną jest moskiewska dyplomacja.

**Wschód.** Gabinet ateński wydał następującą proklamację do greckiego narodu:

„Współobywatele! Obecne położenie naszej ojczyzny jest wam znane. Rząd królewski opierając się na reprezentacji narodowej, zajmuje się gorliwie wyszukaniem potrzebnych środków, któreby mogły zabezpieczyć prawa naszej ojczyzny i ochronić narodowy honor. Rząd królewski jest głęboko przekonany, że jak dotychczas, tak i nadal będzie szedł zgodnie z objawioną wolą narodu, że z godnością będzie bronił praw narodowych i że stanowczo odpowie narodowemu oczekiwaniu.

„Kompetentne ministerja mianowały wszędzie komitety, aby i od was uzyskać te materjalne środki, które są niezbędne do akcji.

„Współobywatele! Patrjotyzm, którym Helleni zawsze się wyszczególniali, jest najtrwalszą podstawą środków, przedsięwziętych przez rząd. Dlatego rząd zwraca się ku wam z zupełną ufnością, jest bowiem przekonany, że we wszystkiem może liczyć na waszą pomoc.

Ateny dnia 24. grudnia r. 1868.

*Bulgaris* prezydent; *Delyanni, Kanaris, Antononulo, Mauromichali, Battassopulo, Milias.*“

*Times* ogłasza obok tureckiego *ultimatum* także i odpowiedź greckiego ministra spraw zagranicznych, którą tenże wystosował pod dniem 15. grudnia do Fotiadesa-beja. Dokument ten zapełnia w *Timesie* całe dwie szpalty, a więc musimy poprzestać na jego streszczeniu. Odpowiedź grecka mówi na samym wstępie, że rząd króla Jerzego odebrał *ultimatum* ze smutkiem, lecz bez przestrachu, i natychmiast dodaje, że rząd sułtański nie z powodów, wyłuszczonych w *ultimatum*, lecz z zupełnie innych pobudek postanowił działać stanowczo. Stanąwszy na tym punkcie minister grecki udaje powolną ofiarę, którą bez miłosierdzia uciska nieprzyjaciel. Daremnie objawiał rząd grecki pojednawcze usposobienie; zapewnienia i wyjaśnienia pozostały bez skutku, a dziś widzi przed sobą *ultimatum*, którego żądania nie dadzą się pogodzić z prawami państwa i godnością rządu królewskiego. Chociaż w depeszy z dnia 9. grudnia zbił dostatecznie wszystkie zarzuty Wys. Porty, wszelako z powodu uporu Turcji czuje się zmuszonym przedstawić jeszcze raz istotne położenie, i najstanowczej zaprotestować przeciw wszelkim przesadom.

Przytoczywszy szereg skarg na złe obchodzenie się Turcji z podwładną jej ludnością chrześciańską, minister daje następnie obraz wybuchu powstania na Krecie, które uważa za nieunikniona konieczność, i oświadcza, że roczniki narodów nie mieszczą w sobie zbyt wiele przykładów tak barbarzyńskiej wojny, jaką Turcja prowadzi z wyspiarzami. Co się tyczy pięciu punktów tureckiego *ultimatum*, to niektóre z nich, mówi minister, jak np. ów, gdzie Turcja żąda od Grecji nieprzeszkadzania wychodźcom w powrocie na Kandję, są zupełnie bezpotrzebne, rząd królewski bowiem nie stawiał wychodźcom żadnych przeszkód, — podczas, gdy inne, polegające na błędnych przypuszczeniach, nie są możebne do przyjęcia. Przy końcu zarzuca minister Wysokiej Porcie barbarzyństwo za to, że Grekom, przebywającym w państwie Tureckiem, dała zbyt krótki termin do wyjazdu. Postępując w ten sposób, Turcja mści się na niewinnych osobach. Grecja nie będzie działała w ten sam sposób. Konzulom wręczy ona paszporta, ale tureckich poddanych nie wydala ze swego kraju.

W odpowiedź na tę notę ministra greckiego Wysoka Porta wystosowała replikę, którą pod dniem 1. bm. ogłasza *La Turquie*. Oto jej treść:

Żadne państwo nie byłoby znosiło tak długo jak Turcja takiego stanu rzeczy, który się nie zgadza z zasadami dobrego sąsiedztwa. Replika przechodzi następnie do pojedyńczych punktów ultimatum. Uwaga grecka, że ustawy krajowe pozwalają każdemu obywatelowi urządzać napad na ościenne mocarstwo, jest błędna, gdyż w takim razie między pojedynczemi państwami nie byłoby bezpieczeństwa. Pozwolić na coś podobnego znaczy znieść międzynarodowe prawo. W greckiem ustawodawstwie, i to w art. 127. greckiego kodeksu karnego, jest jasno powiedziane, że śmiercią będą karani ci, którzy bez zezwolenia rządu zaciągają żołnierzy.

Rząd grecki szczyci się, że powstańcami opiekował się zawsze i że pozwolił im wrócić do swych zagród; lecz niestety wiadomo dokładnie, że powrót na wyspę mógł się odbywać tylko nocą, przyczem nie obeszło się nieraz bez okrucieństwa. Replika zbija także twierdzenia ministra greckiego, jakoby Turcja naruszała gdziekolwiek grecką granicę. Podobne naruszania można owszem zarzucić Grecji. Co się tyczy wydalenia greckich poddanych z Turcji, to krok ten stał się koniecznym, osoby bowiem, używające gościnności na cudzej ziemi, organizowały ruch zbrojny przeciw swym gospodarzom. Replika kończy się zapewnieniem, że Wys. Porta odpowiedziała na grecką notę jedynie przez wzgląd na Europę.

*Le Temps* dowiaduje się z Carogrodu pod dniem 29. grudnia z. r., że dzień przedtem odbyła się tamże rada ministrów, która uchwaliła wydanie proklamacji do tureckiego narodu. Pocztowym statkiem, odpływającym z Carogrodu d. 29. grudnia, miały być wysłane instrukcje dla tureckiego pełnomocnika w Paryżu, dotyczące sprawy konferencji. Wys. Porta żąda w nich, aby jej *ultimatum* stanowiło wyłączną podstawę mającej się zebrać konferencji, z wykluczeniem kwestji kandyjskiej i wypełnienia *hati humajum*.

Z Londynu telegrafują, że w skutek pośrednictwa angielskiego ambasadora w Stambule, Wysoka Porta pozwoliła zawijać do swych portów wszystkim tym okrętom, które przed zerwaniem dyplomatycznych stosunków nabrały towarów w europejskich portach.

Wolffa biuro telegraficzne dowiaduje się z Petersburga, że pomimo wstawiania się ambasadorów wszystkich mocarstw, Wysoka Porta nie chce ani wstrzymać wysyłki wojsk nad grecką granicę, ani nie chce odwołać eskadry Hobbarta-baszy. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to nie trudno się przekonać, że Wysoka Porta nie wierzy w udanie się konferencji.

Dnia 1. stycznia interpelował w Izbie rumuńskiej deputowany Karp ministrów księcia Karola względem znaczenia panslawistycznej mowy, mianej przez prezydenta Izby, p. Bratiana, którą przytoczyliśmy w gazecie w całej jej osnowie. Prezydent ministrów odpowiedział, że gabinet nie może być odpowiedzialnym za mowy obywateli, wygłoszone w narodowem zgromadzeniu. Bratiano oświadczył sam, że mówił jako zwykły obywatel. Izba przyjąwszy te oświadczenia, przeszła do porządku dziennego.

## Kronika.

— **Pogrzeb patrjoty czeskiego.** Dnia 30. grudnia zmarł we Lwowie kapitan-audytor, Józef Skorkowsky, rodem z Czech. Nieboszczyk był wiernym patrjotą czeskim, nie zapierał się nigdy swego pochodzenia, a lubiony był także u Polaków dla swej odwagi cywilnej, z jaką potępiał tendencje centralizatorskie. Dnia 1. b. m. odbył się jego pogrzeb; mimo brzydkiej niepogody odprowadzał go tłum ludzi, między innymi czeska Beseda, której był członkiem, i mnóstwo żołnierzy z stojącego we Lwowie czeskiego pułku artylerji. Nad grobem miał protestancki kapelan załogowy, Martinek, pełną zapału mowę, w której podnosił patrjotyzm nieboszczyka (między innemi trzymał on 8 czasopism czeskich, i pożyczał uboższym ziomkom), i zakończył ustępem z poezyj Kolara. Trudno dać temu wiarę, a jednak podają osoby wiarygodne na pewne, że myślano zakazać rozdawania kartek pośmiertnych w czeskim języku — jak gdyby stan oblężenia czeskiego rozciągał się i na Lwów. O liberalizmie! O konstytucyjności! Oczywiście rodzina nieboszczyka nie pytała na taki zakaz.

— **Wieczór muzykalny szkoły muzycznej p. Kozłowskiego**, odłożony z d. 23. zm., odbył się onegdaj w sobotę w salonie tej szkoły przy bardzo licznem zgromadzeniu sproszonych znawców i miłośników. Wieczór udał się najzupełniej. Program był następujący:

1. *Kwintet fortepianowy* Roberta Schumanna. 2. Śpiew. 3. *Trio* na 3 skrzypce, Hermanna. 4. Deklamacja. 5. *Druga sonata* Webera na fortepian (ustęp pierwszy). 6. Śpiew. 7. Kwartet smyczkowy, Hajdena, podwójnie obsadzony.

Po przełamaniu pierwszych lodów niedowierzania i obojętności, która tegoczesnych Lwowian cechuje, wzmagało się zajęcie do zapału, mianowicie po duecie pani Majeranowskiej z p. Boguckim, bardzo pięknym tenorem. *Trio*, wykonane z porywającą werwą i dokładnością, dopełniło reszty, było najświetniejszem świadectwem dla szkoły p. Kozłowskiego. — Pierwsze skrzypce miał sam p. Kozłowski, a na fortepianie grał p. Skibiński, obaj prawdziwi wirtuozy. Oklaski sypały się coraz rzęsistsze, a p. Majeranowska musiała powtórzyć drugi numer śpiewu, „Śmiech“, znany u nas od czasu panny Patti. Deklamował p. Dobrzański, artysta dram.; deklamacja była bardzo dobra, a powiedzielibyśmy, że może jeszcze lepszy był wybór deklamowanego utworu, w czem u nas zazwyczaj na wieczorach muzykalnych bardzo grzeszą. Niema nic nieznośniejszego, jak wysilonemu słuchaniem dłuższem muzyki umysłowi, dawać jeszcze do strawienia ciężki, sentymentalny, a choćby nawet piękny wiersz liryczny. Deklamacja powinna być na takich wieczorach chwilą spoczynku, odświeżenia umysłu słuchacza — a do tego jedynie są stosowne lżejsze wiersze epiczne, mianowicie zaś humorystyczne — jak właśnie deklamowany przez p. Dobrzańskiego.

Wieczór ten był niejako próbą. P. Kozłowski bowiem, jak ogłasza w programie tego wieczoru, urządza sześć wieczorów, których celem jest, jak w stolicach zagranicy, produkcja dzieł klasycznych, muzyka kwartetowa, które mimo znacznej u nas liczby znawców i miłośników, szczupłe dotychczas pole rozwoju znajdują. Powodem tego jest po części, że siły artystyczne są u nas podzielone, po części zaś, że nie wszyscy nasi dyletanci mogą lub chcą występować na szerszej widowni. Pomysł ten jest godny najgorętszego poparcia; wieczór sobotni dowiódł, że p. Kozłowski zebrał siły po temu, które zapewne będą powiększone jeszcze. Ceny, w abonamencie naznaczone, są zupełnie przystępne, mianowicie dla całych familij, a co we Lwowie może jedyne, sala bardzo czysto oddaje muzykę.

— **Teatr.** Dziś przedstawią na dochód kapelmistrza, p. Hösslego, nową dwuaktową operetkę kompozycji beneficjanta, napisaną na libreto A. Urbańskiego p. t. *Złoty chrząszczyk*, nową 1aktową komedyjkę A. Urbańskiego p. t. *Pochód z pochodniami* i dobrze znany utwór p. Mieczysława Dzikowskiego *Autor w kłopotach*.

P. Hössly gorliwą pracą swoją zasłużył na pełne uznanie publiczności lwowskiej.

## Ostatnie wiadomości.

Jurydyczno-polityczna komisja Izba panów rozpoczęła już swoje prace około projektu ustawy, zaprowadzającej sądy przysięgłych w sprawach prasowych. Zdaje się że przedłożenie Izby niższej zostanie przyjęte z małoznaczącemi zmianami.

*Journal officiel* ogłasza odpowiedź cesarską na życzenia, złożone mu przez dyplomatyczne Ciało. Cesarz rzekł: „Jestem szczęśliwym, że mogę skonstatować ducha pojednawczego, który ożywia wszystkie europejskie mocarstwa; gdyż zaledwie pojawi się jaka trudność, to porozumiewają się one wszystkie, aby ją wygładzić i uniknąć zawikłań. Spodziewamy się, że rozpoczynający się rok przyczyni się podobnie jak miniony do rozproszenia wielu obaw i do ścieśnienia węzłów, które powinne łączyć cywilizowane narody.“

Deputacji Ciała prawodawczego odpowiedział cesarz: „Z każdym rokiem współdziałanie ciała prawodawczego staje się niezbędniejszem, aby we Francji zapewnić prawdziwą wolność, która nie może istnieć inaczej, jak przez poszanowanie praw i przez odpowiednie wyrównanie publicznych władz. Dlatego przyjmuję zawsze z żywem zadowoleniem wyraz waszych patrjotycznych i poddanych uczuć.“

Do duchowieństwa rzekł: „Życzenia duchowieństwa wzruszają mnie zawsze. Wasze modły wspierają i pocieszają nas. Z tego co się dzieje, można się przekonać, jak konieczną jest rzeczą trzymanie się zasad chrześcianizmu, który uczy nas cnoty aby szczęśliwie żyć, a nieśmiertelności aby szczęśliwie umierać“.

*Le Public* zapewnia, że zaproszenie na konferencję zostało wysłane z Paryża dnia 31. grudnia zr.

Z Paryża telegrafują do *Nowej Pressy*, że konferencja zbierze się tamże d. 9. stycznia, i że przedstawiciel Grecji weźmie w niej udział z głosem doradczym.

Berliński korespondent *Timesa* zapewnia, że Wysoka Porta przyrzekła nie rozpoczynać nieprzyjacielskich kroków do 20. stycznia.

Z Carogrodu telegrafują pod dniem 2. bm.: „Tysiąc dwieście powstańców, którzy się poddali na Kandji, zostało przewiezionych do Grecji na tureckich okrętach.“ Dalej donoszą z tego samego miasta, że rząd Stanów Zjednoczonych nie pozwolił swemu pełnomocnikowi brać w opiekę greckich poddanych.

Z Korfu telegrafują, że ochotnicy, zostający pod dowództwem Petropulakiego, wylądowali szczęśliwie na Kandji.

*Gaceta de Madrid* donosi, że wojska rządowe pojmały w Maladze 600 powstańców, którzy trzymali się dnia 2. b. m. w kilku główniejszych punktach.

W Sawanie, w Stanach Zjednoczonych, buntują się murzyni.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Londyn dnia 3. stycznia.** *Observer* pisze, że konferencje trwać będą 3 do 4 dni.

**Paryż dnia 3. stycznia.** Dzienniki tłumaczą noworoczną mowę cesarza Napoleona pokojowo. *Constitutionnel* powiada, że należy przypisać szczerości i roztropności rządu francuzkiego w stosunkach z mocarstwami, a osobliwie z północno-niemieckim Związkiem, iż utrzymuje pokój, nie poświęcając wielkości Francji. Wpływ Francji jest trudnym problematem wyższego rzędu, który rząd stara się rozwiązać bez słabości i bez gwałtownych wstrząśnień.

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa . . . | o god. 5 | minut 10 | rano. |
| „ „ . . . | o „ 5 | „ 20 | wieczór. |
| „ z Krakowa . . | o „ 10 | „ 20 | rano. |
| „ „ . . . | o „ 8 | „ 4 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa . | o „ 8 | „ 40 | wieczór. |
| „ „ . | o „ 8 | „ 32 | rano. |
| „ do Krakowa . | o „ 2 | „ 54 | popołu. |
| „ „ . | o „ 6 | „ 15 | rano. |

**Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa . . . | o g. 10 | m. — | rano. |
| „ „ . . . . | o „ 10 | „ — | wieczór. |
| „ z Czerniowiec . . | o „ 6 | „ 25 | rano. |
| „ „ . . . . | o „ 6 | „ 30 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa . . . . | o „ 5 | „ — | rano. |
| „ „ . . . . | o „ 5 | „ — | wieczór. |
| „ do Czerniowiec . | o „ 8 | „ — | rano. |
| „ „ . . . . | o „ 8 | „ 14 | wieczór |

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.